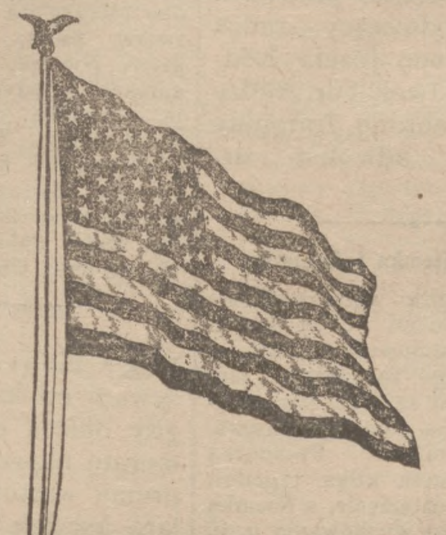
GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No 18. Chicago, Illinois, Czwartek, 5-go Maja, 1898 roku. Rok 26.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.



Wielkie Zwycięztwo dla naszego Oręża!

PAN BÓG POBŁOGOSŁAWIŁ NAM I W WIELKIEJ BITWIE MORSKIEJ PRZY FILIPINACH CAŁA FLOTA HISZPAŃSKA ZOSTAŁA ZNISZCZONĄ.

Hiszpanie stracili całą flotę i mają około 500 zabitych i przeszło 1,500 rannych.

Komodor Dewey, dowodzący naszą eskadrą chińską, zatopił najmocniejsze hiszpańskie okręty a inne Hiszpanie sami wysadzili w powietrze lub się rozbiły o wybrzeże.

Zwycięztwo jest tak wielkiem, że potęga Hiszpanów jest do czysta na zawsze złamaną w Indyach Wschodnich.

Z Amerykańskich okrętów wojennych ani jeden nie został zatopiony a jeden jest tylko nieco uszkodzony.

Po pobiciu floty hiszpańskiej, komodor Dewey zbombardował fortyfikacye naokoło Manili, poczem Manila kapitulowała i dzisiaj Wyspy Filipińskie są w naszem posiadaniu.

Straszna klęska Hiszpanów poruszyła tak cały naród hiszpański, że rząd madrycki w Poniedziałek ogłosił prawo wojenne w Madrycie i po całej Hiszpanii.

Wielu uważa tę okropną porażkę Hiszpanów za blizki koniec wojny.

Gdy rozniosła się wieść o walnem zwycięztwie po całem świecie, w Europie nie chciano z początku dać temu wiary.

Okręty nasze "New York," "Cincinnati" i "Puritan" zbombardowały fortyfikacye kubańskich miast Matanzas i Cabanas.

Cała Europa jest zdumiona celnością strzałów amerykańskich kanonierów a kiepskiem strzelaniem Hiszpanów.

W tych dniach od 5 do 10 tysięcy naszego wojska regularnego ma wylądować na Kubie, oraz ma być Havana zbombardowaną.

Z Wysp Cape Verde odpłynęła flota hiszpańska, i rozdzieliwszy się na dwie eskadry, jedna popłynęła do Wysp Kanaryjskich, druga rzekomo do Ameryki.

Jeźli flota hiszpańska nie przypłynie tutaj dla zerwania blokady Kuby, to nasze najmocniejsze i najszybciejsze okręty wojenne popłyną do Hiszpanii i tam stoczą bój.

Wiekopomne zwycięztwo komodora Dewey nad flotą hiszpańską we Filipinach.

W Niedzielę rychło rano amerykańskie okręty wojenne pobiły na głowę Hiszpanów i przytem zbombardowały forty Manili.

Dewey nietylko miał flotę hiszpańską przeciwko swojej flocie, ale armaty z fortec i pozakładane w porcie miny i torpedosy.

Zwycięztwo nasze jest kompletnem.

MADRYT, 2 maja.—Depesza do dziennika hiszpańskiego "Liberal" z Manili, stolicy Wysp Filipińskich, podaje, iż admirał Montejo, komendant hiszpański, przyznaje, że cała flota hiszpańska została kompletnie zniszczoną. Dodaje, iż załoga hiszpańskiego okrętu wojennego "Mindanao" ocaliła się.

Ludność Manili uchodzi w głąb kraju. Dzisiaj spodziewanem jest bombardowanie Manili przez amerykańskie okręty wojenne.

* * *

WASHINGTON, D. C., 2 maja.—Prezydent McKinley pierwszą wiadomość o zdobyciu Manili dostał dzisiaj wieczorem o godz. 6ej od Ambasady Angielskiej. Sir Julian Pauncefote (ambasador angielski) przez cały dzień starał się skomunikować się z władzami angielskiemi w Hong-Kong i z konsulem w Manili bez skutku, aż wreszcie o godz. 5ej dzisiaj po południu odebrał kablogram oznajmiający, iż miasto Manila poddało się Amerykanom—lecz kablogram nie podaje szczegółów. Kopia kablogramu została natychmiast posłana do Domu Białego przez attaché, któremu Prezydent podziękował za tak dobrą nowinę.

Spodziewają się, że czynny-admirał Dewey (był komodorem, teraz jest czynnym-admirałem) natychmiast opanuje kablowy-ofis i że nim rano nastanie zaczniemy dostawać autentyczne informacye tyczące się bitwy i strat po amerykańskiej stronie, czem się Prezydent i jego doradzcy bardzo wielce zajmują. Ogólne jest jednak spodziewanie, że szkoda wyrządzona Amerykańskiej flocie nie musi być znaczną, inaczej bowiem admirał Dewey nie byłby w stanie po zwycięztwie w bitwie morskiej zaraz przystąpić do tak energicznego ataku na fortyfikacye miasta. Ogółem, była to jedna z największych bitew morskich na świecie, i mało ma równych sobie admirał Dewey gdy okazał taki spokój, odwagę i przytomność umysłu wiedząc, iż ma przeciwko sobie prócz okrętów wojennych równych mu w sile, nieprzyjaciela z silnemi armatami w fortyfikacyach, minami i torpedosami pozakładanemi.

Chorągiew nasza powiewa nad stolicą Filipinów.

HONG-KONG, Chiny, 3 maja.—Chorągiew Amerykańska powiewa nad Manilą, które to miasto Komodor Dewey zajął.

Telegraf podmorski z Manili do Hong-Kong został przecięty wczoraj o 7ej wiecz.

* *

Telegram "New York Herald" o wielkiej morskiej bitwie.

LONDYN, 2 maja. — Eskadra azyatycka Stanów Zjednoczonych. pod komendą komodora Dewey, w niedzielę (1 maja) rano stoczyła wielką bitwę i kompletnie pobiła azyatycką eskadrę Hiszpanii w zatoce Manili, na Wyspach Filipińskich.

Wszystkie wiadomości o tej wielkiej bitwie morskiej do tego czasu nadchodzące, są ze źródeł hiszpańskich. To pokazuje, że Manila jeszcze nie została wziętą przez siły amerykańskie i że linie kablowe (podmorski telegraf) są jeszcze pod kontrolą Hiszpanii.

(Teraz jest na pewno wiadomem, że Amerykanie opanowali Manilę a tym sposobem Wyspy Filipińskie — albowiem Hiszpanie kapitulowali. Przyp. Red.)

Z racyi, iż nawet z wiadomości odebranych z Madrytu, wykazujące że najlepiej się powiodło amerykańskim okrętom wojennym, nie ma żadnej wątpliwości, że był to miażdżący cios dla Hiszpanii. Raporty o bitwie przychodzą tylko "kawałkami."

W czasie dwóch bojów — jakie zaszły — komodor Montejo, dowodzący flotą hiszpańską, stracił trzy z największych swoich okrętów. Jego okręt flagowy stalowy krążownik "Reina Cristina" i opancerzowy krążownik "Castilla" spaliły się, zaś krążownik "Don Juan de Austria" wyleciał w powietrze. Kilka innych hiszpańskich okrętów zostało bardzo mocno uszkodzonych. Jeden raport podaje, że kilka innych okrętów hiszpańskich zostało zatopionych naumyślnie przez swych komendantów ażeby nie dostały się w ręce Amerykanów.

Hiszpanie ponieśli wielką stratę w życiach ludzkich. Kapitan Darso, dowodzący "Reina Cristina" poległ. Komodor Montejo, dowodzący flotą, przeniósł swoją flagę z "Reina Cristina" do okrętu "Isla de Cuba," znacznie mniejszego stalą - opancerzonego krążownika, tuż przed zatonięciem "Cristiny". Wylecenie w powietrze "Don Juan de Austria" odbyło się z wielką stratą żyć ludzkich pomiędzy załogą, i komendant także zginął.

Eskadra komodora Dewey, opuściwszy Subig zatokę, kilka mil od Manili, około 4 godziny wczoraj po południu, udała się ku Manili. Pod pokryciem zmierzchu Dewey wjechał do portu Manili, lecz baterye ulokowane tamże ogłosiły jego przypłynięcie.

Obydwie floty wojenne uszykowały się do bitwy morskiej o świcie — o 5ej godz. w niedzielę rano. Armaty z amerykańskich okrętów wojennych poczęły strzelać do fortecy Cavite i do arsenału Manili.

Pod osłoną armat tych fortyfikacyj, okręty wojenne hiszpańskie rozpoczęły ogień na amerykańską flotę. Przez kilka godzin zatoka grzmiała od huku armat, trzasku stali i belek, od krzyków i jęków rannych. Gęste chmury dymu czasami zasłoniły wraże floty od siebie.

Dobrze wymierzony strzał trafił żelazny krążowiec "Don Juan de Austria", okręt o 1,100 tonach. Nastąpiła okropna eksplozya i okręt wyleciał w powietrze.

Przez cały czas podczas pierwszego boju, amerykańskie okręty płynęły nieustannie, a to ich manewrowanie spowodowało iż celność hiszpańskich kanonierów była mniej skuteczną.

O g. 9-ej eskadra amerykańska cofnęła się do zachodniej strony zatoki i schroniła się za niektóre cudzoziemskie okręty kupieckie. Okręty widocznie odniosły uszkodzenia znaczne. Po pospiesznych reperacyach znów powróciły do boju.

Podczas tego boju, armaty z Cavite fortyfikacyj poczęły coraz to silniej i regularniej dawać ognia na okręty komodora Dewey, aniżeli podczas pierwszego boju, za to amerykańskie armaty poczęły strzelać z widocznym skutkiem.

Gdy dym się uniósł w górę można było widzieć, że "Reina Cristina" stoi w płomieniach. I spalił się też całkiem ten okręt. W przerwie pomiędzy temi dwoma bojami, komodor hiszpański Montejo przeniósł swoją flagę z "Reina Cristina" do mniejszego krążownika "Isla de Cuba". Tej zmianie zawdzięcza niewątpliwie swoje życie.

Krążownik "Castilla", następny największy i najpotężniejszy okręt w całej hiszpańskiej eskadrze, również się spalił. Krążowniki "Don Antonio de Ulloa" i "Mindanao" bardzo mocno ucierpiały w tym boju.

Potem kilka więcej okrętów poszło na dno, zatopione — jak podano — przez swych komendantów a inne uchodząc przed amerykańskiemi kulami wpadły i rozbiły się lub osiadły na wybrzeżu.

Strata Hiszpanów jest rozmaicie obliczona, lecz wynosi około 2 000, tj. od 400 do 500 poległych, reszta rannych.

Inny kablogram.

MADRYT, 2. maja, via Bayonne, Francya. — Teraz jestem w stanie — donosi korespondent — podać akuratniejsze sprawozdania o największej bitwie morskiej w czasach nowożytnych jaka miała miejsce od czasu zbudowania nowoczesnych pancerników — o największej bitwie morskiej i największem zwycięztwie marynarkowo-wojennem w historyi Stanów Zjednoczonych.

Lecz ponieważ moja informacya pochodzi ze źródeł hiszpańskich, głównie z telegramów rządowych, więc fakta tyczące się Amerykanów są nie całą prawdą.

O odpłynięciu floty wojennej amerykańskiej z Hong-Kong dnia 27. kwietnia punktualnie zakablowano do Manilli, i pomimo iż władze hiszpańskie usilnie chciały powstrzymać rozniesieniu się wieści o tem, przecież rozniosło się to wkrótce po całej wyspie. Wielu z lepszej klasy ludzi zaraz czemprędzej pospieszyło na statki kupieckie ze swemi kosztownościami i uszli precz. Ci co pozostali nie nabierali otuchy z przechwałków oficerów armii i marynarki hizzpańskiej, lecz poddali się panice ze strachu przed tem co się stanie gdy krajowcy nauczeni przez samą Hiszpanią okrucieństwa na nich praktykowanego, rzucą się na nich.

Wiadomem było władzom, iż flota amerykańska z pewnością przybędzie w Sobotę wieczorem. Flota hiszpańska, którą gubernator generał nakłonił ażeby ją admirał Montejo wyprowadził na morze dla spotkania i zniszczenia tamże "tchórzliwych Yankee wieprzów", została w sobotę po południu odwołaną i uszykowaną w linią 7 mil w zatoce od Manilli, przy Cavite, gdzie arsenały, drajdoki i marynarkowe warsztaty są bronione przez długą linią szańcy. Szańce te w ostatnich czasach zostały wielce wzmocnione, zwłaszcza przez dodanie kilka olbrzymich nowoczesnych armat. Przez starej daty inżynierów wojskowych hiszpańskich armaty te były uważane jako bardzo groźne.

Fort na wyspie Corregidor, baterya na wyspie Caballo i fortyfikacye na punktach stałego gruntu na północ i na południe tych wysp wszystko było w pogotowiu — oraz przygotowany został łańcuch min, który bronił obydwa kanaly na wysadzenie w powietrze każdego amerykańskiego okrętu któryby przypłynął.

Nastała noc sobotnia i Hiszpanie na lądzie i na wodzie z otuchą wyczekiwali na pokonanie nieprzyjaciela.

Krótko po północy, gdy panowała gęsta ciemność, hukněła nagle jedna z armat hiszpańskich, na wyspie Cor-

(Ciąg dalszy na str. 4ej.)

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Maj.

5 C. Piusa V. pap. Goth. b.
6 P. Jana Lateraneńskiego.
7 S. Domicyli panny.
8 N. Stanisława b. i męcz.
9 P. Grzegorza z Nazyanzu.
10 W. Antoniusza, Izydora
11 Śr. Mamerta b.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— W Warszawie wielki pożar szerzył się w nocy z środy na czwartek 7 kwietnia. O godzinie 10 wieczór ogień wybuchł w gmachu czteropiętrowym, zajętym na słodownię browaru Machlejda przy ulicy Chłodnej nr. 45. Na ratunek przybyły cztery oddziały straży ze wszystkiemi sikawkami ręcznemi i 2 parowemi, mimo to jednakże ogień szerzył się tak gwałtownie, że stłumić go w zarodku, ani umiejscowić nie zdołano. O godz. 11 w nocy pożar przerzucił się na sąsiednią fabrykę lamp Ditmara, gdzie złożony był na poddaszu papier do opakowania. W browarze Machleja zgorzały: słodownia wraz z urządzeniem i zapasami tj. 16 bębnów pneumatycznych, 8 kadzi zaciernych, około 2000 korcy jęczmienia, 15,000 korcy słodu i około 1000 próżnych worków, dalej suszarnia czteropiętrowa, maszyny i przybory do oświetlenia elektrycznego, wreszcie dach nad częścią warzelni. Szkody wynoszą około 250,000 rubli. Browar ubezpieczony jest w Tow. rosyjskiem.

W fabryce Ditmara zgorzał dach i poddasze z zapasami materyałów i gotowego wyrobu. Nadto uszkodzone zostały skutkiem zalania itd. lakiernia z warsztatami. Straty w nieruchomościach wynoszą 5000 rubli, w towarach 50,000 rubli.

O rzadkim wypadku czytamy w "Gazecie Kieleckiej": Przed kilku dniami we wsi Siekiernie, włościanie, małżonkowie Pomorscy udali się na jarmark do sąsiedniej osady, pozostawiwszy w domu trzech synów: 13 letniego Antoniego, 10 letniego Karola i 7 letniego Jana. Dzieci bawiąc się w izbie, znalazły klucz od skrzyni, otworzyły ją i weszły do wnętrza Nagle wieko opadło, a wszyscy trzej chłopcy, zamknięci w skrzyni, udusili się. Kiedy rodzice powrócili do domu, sądzili, że dzieci wybiegły z domu i nie robili żadnych poszukiwań; w izbie bowiem panował absolutny spokój i cisza. Dopiero kiedy matka chciała schować ubranie odświętne i otworzyła skrzynię, znalazła w niej trzy trupy.

POD PRUSAKIEM

W KS. POZNAŃSKIE

— Nowy okólnik germanizacyjny. Ministrowie pruscy wydali do naczelnych prezesów w prowincyach, zamieszkałych przez ludność dwujęzyczną następujący okólnik, w celu rozszerzenia takowego pomiędzy urzędnikami.

Berlin 12 kwietnia 1898 r.

W prowincyach z ludnością mieszano językową i z narodowemi przeciwieństwami centralny rząd państwowy uważa sobie za zadanie, by nałożyć osobne obowiązki na urzędników państwowych, komunalnych, włącznie nauczycieli, żeby pamiętali o wzmacnianiu niemieckiej świadomości narodowej i pruskiej świadomości państwowej i utrzymaniu jej żywcem pomiędzy ludnością. Obok jednakowego, sprawiedliwego wykonywania obowiązków urzędowych w obec wszystkich warstw ludności i obok mocnego podtrzymywania prawnego i państwowego porządku i powagi muszą całem swem pozasłużbowem, a nawet towarzyskiem pożyciem pracować nad spełnieniem powyższego zadania.

Mają ten obowiązek, ażeby przykładem swym wzmacniać i popierać ducha patryotycznego, oraz popierać dążenia ludności niemieckiej, skierowane ku temu celowi. Gdzie się nadarza okazya, tam przy unikaniu chłodnego odosobniania się, mają po za swą służbą pracować energicznie nad wszystkiemi usprawiedliwionemi dążeniami, skierowanemi ku podniesieniu dobrobytu ludności, ku podniesieniu niemieckiej oświaty i niemieckiej kultury. Ministerstwo państwowe zwraca pod tym względem uwagę na zakładanie Spółek, na środki wykształcenia, przystępne dla ludności niemieckiej, na zakładanie i utrzymywanie Tow. patryotycznych, na tworzenie towarzyskich punktów schodzenia się, na popieranie ludności, zagrożonej w swej egzystencyi i niemieckiej narodowości, na popieranie zakładów leczniczych, zakładów pielęgnujących chorych, na troskę o szkoły dla małych dzieci i inne wychowawcze i kształcące instytucye.

Przy tem należy jednak unikać wszelkiego zaczepnego postępowania w obec ludności obcojęzycznej, a chętnym elementom tejże ludności należy pozwolić brać udział w tejże pracy. Obok stanowczego zwalczania wrogo niemieckich usiłowań, winni się urzędnicy i nauczyciele pojednawczą myślą kierować i dążyć ku temu, ażeby powoli wygładzić narodowe przeciwieństwa. Ministerstwo państwowe wie dobrze, jak urzędnicy i nauczyciele zbawiennie w licznych wypadkach pracują już teraz, ale w obec grozy położenia uważa sobie za obowiązek raz jeszcze przypomnieć, jakie trudne zadanie mają urzędnicy i nauczyciele w powyższych dzielnicach. Rząd państwowy ufa ich chętnej i patryotycznej pracy do spółki z wszystkiemi wiernemi królowi i państwowo usposobionemi elementami.

Ministerstwo państwa.

Książe Hohenlohe, v. Miquel, Thielen, Bosse, Baron v. Hammerstein, Schönstedt, baron v. de Recke, Brefeld, v Gossler, Hr. v. Posadowsky, v. Bülow. Tirpliz.

Tak brzmi okólnik, podpisany przez wszystkich ministrów pruskich, a skierowany przeciwko żywiołowi polskiemu w zaborze pruskim.

Wielkanoc tegoroczna przyniosła nam zatem niespodziankę. Jest to już w przeciągu krótkiego czasu druga taka Wielkanoc, przynosząca ludności polskiej niespodzianki. Przed 3 laty mieliśmy historyczną Wielkanoc, kiedy to partya dworska zapowiadała nam naukę polską w szkołach. Tegoroczna Wielkanoc przyniosła nam okólnik ministrów pruskich, wymierzony przeciwko ludności polskiej, która tak ciężko, tak mozolnie pracować musi na kawałek chleba, żeby się wyżywić, przeciwko tej ludności, która spełnia sumiennie i uczciwie obowiązki, nakładające na nią poddaństwo pruskie, przeciwko tej ludności polskiej, której całą zbrodnią jest to, że żyje, że broni swej narodowości polskiej, że pragnie pozostać tem, czem ją Pan Bóg stworzył i potomstwu swemu pozostawić w dziedzictwie to, bez czego trudno w ogóle pomyśleć sobie człowieka w dzisiejszych czasach postępu. Kto nie broni najdroższych swych skarbów, tj. swej wiary i narodowości, to już chyba nie człowiek, to zwierzę.

Ciężkie idą czasy na żywioł nasz polski w nowym tym roku. Uchwalono nowe 100 milionów na wykupowanie ziemi polskiej. Język nasz polski z szkół i urzędów już dawno wyrugowany. Hakatyści rozwinęli bojkot na szerokie rozmiary przeciwko ludności polskiej. Do tego dochodzi powyższy okólnik ministów pruskich, skierowany głównie, jak widać z całego jego brzmienia, przeciwko warstwom średnim. Okólnik wzywa urzędników państwowych, komunalnych, a nawet nauczycieli, żeby pracowali nad krzepieniem tej tak strasznie zagrożonej narodowości niemieckiej. Czy ludność polska w podatkach nie płaci także na tych urzędników i nauczycieli.

Wolno pp. ministrom wydawać takie okólniki, jeżeli im się to podoba. Nie mamy sposobu, żeby temu przeszkodzić. Ale mamy sposoby i szukać będziemy sposobów, żeby się bronić przeciwko wszelkim dążeniom germanizacyjnym. Nie lekceważymy sobie bynajmniej w naszem wyjątkowem położeniu takich okólników, ale rozwiniemy tem większą czujność, tem większą baczność, rozwiniemy tem większą pracę i energią, żeby nam i takie nawet okólniki nie zatamowały drogi do dalszego rozwoju naszych sił i rozbudzania świadomości narodowej wśród najszerszych mas ludności. Jako poddani pruscy spełniamy nasze obowiązki wiernie, a swoją drogą mamy prawo do życia i żyć będziemy jako naród i tego prawa odebrać sobie nie pozwolimy. Ciężko i mozolnie to pójdzie, ale pójść musi, bo los nasz, nasza przyszłość nie zależy ani nawet od ministrów pruskich, od systemu pruskiego, ale zależy ona od Pana Boga, od nas samych, od naszej własnej pracy, roztropnego i mądrego urządzenia się. Jak z jednej strony spełniać będziemy obowiązki, jakie na nas nakłada poddaństwo pruskie, tak z drugiej strony spełniać będziemy święcie te obowiązki, od których zależy nasz byt, nasze istnienie narodowe.

(Orądownik.)

Równouprawnienie! Z Koronowa piszą do "Gaz. Grudz."

"Milę od Koronowa leży wieś Buszkowo, w której jest szkoła ewangelicka z dwoma nauczycielami ewangielikami. Do szkoły tej uczęszcza mniej więcej 30 dzieci luterskich i 90 dzieci katolickich. "Równouprawnienie" nie pozwala naturalnie na pobudowanie szkoły katolickiej; starszy nauczyciel p. Foerster chce podobno w tym roku dla podeszłego wieku wziąć emeryturę, jesteśmy ciekawi, czzy "równouprawnienie" pozwoli, aby jego miejsce zajął z względu na ogromną większość dzieci katolickich nauczyciel katolik? Jak to często tam, gdzie chociaż tylko kilka dzieci protestanckich do szkoły uczęszcza, przysyłają nauczyciela lutra! Wzór drugi: Dwa kilometry od Buszkowa leży wieś Wielki Łąck, kilometr dalej Mały Łąck. Obie wsie mają szkoły katolickie, do których uczęszczają także dzieci protestanckie w liczbie może razem 20. Dla tej protestanckiej mniejszości (Im Interesse der protestantischen Minderheit) zostanie pomiędzy obiema wsiami wybudowana szkoła protestancka, do której już kamienie i cegła pozwożone. Że kosztów tej budowy nie mogą ponieść ewangielicy, których — zwłaszcza po przejściu folwarku w Małym Łącku w ręce polskie — jest tylko kilku, jest jasne jak na dłoni; główną część będzie musiał rząd dać. Nie dziwić się, że w "ograniczonych" mózgach katolickich pomieścić się nie może przyczyna, dla czego w kasie rządowej są pieniądze na szkołę luterską dla 20 dzieci luterskich, na szkołę katolicką zaś dla 90 dzieci katolickich nie ma ani fenyga."

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Ze Starogardzkiego powiatu donoszą, że tam wśród ludności polskiej szerzy się w niebywały sposób pienictwo i że sądy ledwie pomieścić mogą w swych przedsionkach ludzi przybywających na termin. W bieżącym tygodniu było w jednym dniu 80 procesów. Objaw to wielce zajmujący, zwłaszcza że procesującymi są przeważnie Polacy. Donoszą o tem ze Starogardu "Pielgrzymowi!"

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Handlarza dziewczętami, Weissa uwięziono w tych dniach w Budapeszcie. Weiss ogłaszał w dziennikach, iż poszukuje dla dobrego domu piastunek do dzieci i sam przybył do Budapesztu, by się umówić z zgłaszającemi się kandydatkami. Pomiędzy temi była i Irma Patanyi, córka nauczyciela, która zawarłszy umowę z Weissem miała wyjechać do Lwowa. Na dworzec kolejowy odprowadziła ją matka. Tam wpadło im w oko, że Weiss rozmawiał z trzema innemi dziewczętami, co wzbudziło u nich podejrzenie i zawahały się odjechać. Podczas gdy Weiss usiłował je nakłonić do jazdy, pociąg pospieszny odjechał, w obec czego musiano czekać jeszcze 10 minut do następnego pociągu osobowego. Tymczasem dziwne zachowanie się Weissa, zwróciło uwagę ajenta policyjnego, który go zawezwał do wylegitymowania się, przyczem odkrył, iż Weiss jest jednym z najniebezpieczniejszych handlarzy dziewczętami, którego już od dłuższego czasu sąd bocheński poszukiwał. Weissa uwięziono.

Bratobójstwo. D. 1 kwietnia około godz. 10 w nocy w miejscowości Brzezina, w pow. tłumackim, Stach Czapliński zastrzelił swego młodszego brata Jędrzeja, z powodu sporu o grunt. Bratobójcę aresztowała żandarmerya.

Oszustwo. Władysław Kobylski, dzierżawca folwarku w Korzuchowie (pow. strzyżowski), liczący lat 38, żonaty, ojciec trojga dzieci, podjąwszy w handlach i u osób prywatnych jak dotychczas sprawdzono około 20,000 zł. na sfałszowane weksle, umknął do Ameryki.

Zabobony i czarownice we Lwowie. D. 26 kwietnia rozpoczęła się przed sądem przysięgłych we Lwowie zajmująca rozprawa karna przeciw małżonkom Józefowi i Antoninie Łedwasom, trudniącym się od szeregu lat omamianiem przedmieszczan, pokojówek, kucharek i wdów pragnących koniecznie posiąść mężów a to przez sprzedawanie im "cudotwórczych" środków, sprowadzających stałość w miłości po stronie kochanków, jak niemniej werbujących mężów i kochanków dla osób, które mniej są szczęśliwemi w miłości.

Małżonkowie Łedwasowie oprócz środków cudownych na werbowanie mężów i kochanek, kropli zaczarowanych, "luby mene" zwanych, zakupywanych masami, przez starsze wdowy, młode pokojóweczki i małżonki nie bardzo wiernych posiadaczy mężów, sprzedawali też w wielkiej ilości zaczarowane srebrne guldeny zwane "inkluzami", które posiadać miały tę czarowną moc, iż do kieszen ich posiadaczy siłą magnetyczną pościągać miały na targu wszystkie srebrne guldeny od osób tam obecnych. Te zaczarowane guldeny ogromny miały odbyt. Gdy jednak Łedwasowie w ostatnich czasach swe czarodziejskie rzemiosło na większą zaczęli uprawiać skalę, gdyż poczęli brać zadatki po kilkaset złotych na ładnych i mniej ładnych narzeczonych, od kobiet, pragnących koniecznie posiąść takowych i gdy terminu dostarczenia owych narzeczonych nie bardzo punktualnie przestrzegali, kobiety zaczęły natarczywie domagać się zwrotu zadatków — a gdy im takowych nie tak prędko zwracano, wmieszał się w sprawę sąd karny i sąd przysięgłych w kadencyi kwietniowej będzie rozstrzygał o skuteczności zaczarowanych kropli.

Rozprawę będzie prowadził jako przewodniczący radca Oleński, obronę Józefa Łedwasa objął Adwokat dr. Alolzy Kraus, zaś obronę Antoniny Łedwasowej adwokat dr. Sumper.

Francuzka, Niemka i Angielka.

Pewien Anglik zastanawia się nad właściwościami kobiet trzech powyższych narodowości i dochodzi do następującego rezultatu: Francuzka wychodzi za mąż dla zwyczaju, Angielka dla potomstwa, Niemka dla miłości Francuzka kocha swego męża kilka tygodni, Angielka przez całe życie, a Niemka wiecznie. Co do wychowania n. p. córki, to Francuzka prowadzi córkę na bal, Angielka do kościoła, a Niemka do kuchni. Pomysłowość jest właściwością Francuzki, rozum Angielki, uczucie Niemki. Francuzka ubiera się z gustem, Angielka bez gustu, a Niemka — wcale się nie ubiera. Francuzka paple, Angielka mówi, Niemka gada. Kochankowi swemu daje Francuzka różę, Angielka kamelię, a Niemka — niezapominajkę. Francuzka ma język, Angielka głowę, Niemka serce. Ciekawa jednak rzecz, coby o naszych Polkach powiedział, gdyby je znał.

Święcone i alleluja.

"Na środku stołu był baranek, wyobrażający Agnus Dei z chorągiewką, cały z pistacjami, a specyał ten dawano tylko paniom, senatorom, dygnitarzom i duchownym. Stały 4 przeogromne dziki, to jest tyle, ile części roku; w każdym z nich była wieprzowina czyli szynki, kiełbasy, prosięta. Kuchmistrz najcudowniejszą pokazał sztukę w upieczeniu całkowitem tych odyńców. Stało też 12 jeleni, także całkowicie pieczonych, ze złocistymi rogami, nadzianych rozmaitą zwierzyną a mianowicie zającami, cietrzewiami dropiami, pardwami. Te jelenie wyrażały 12 miesięcy. Na około były ciasta sążniste, tyle ile tygodni w roku, to jest całe cudne placki, mazury, żmudzkie pirogi, a wszystko wysadzane bakalią. Za niemi było 365 babek, ile dni w roku, ozdobione napisamy".

Pod takiem oto święconem uginały się stoły ongi w Polsce! Zmieniły się czasy i po dziś dzień bodaj czy w magnackich nawet domach staroświeckich ów zwyczaj tak gościnny i hojny znajduje wyraz.

☞ Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłacą całoroczną prenumeratę naprzód, odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premią; książek do nabożeństwa i Żywotów Świętych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premię. Żądającym Gazetę Polską a nie przysyłającym na nią przedpłaty, posełа się tylko jeden numer na okaz.

☞ Polacy w Kanadzie (Canada) nie mając pod ręką drobnych pieniędzy papierowych, mogą przysełać na książki i przedpłatę na Gazetę i Tygodnik w markach pocztowych.

x

Walka o Azyę

Rozbiór Chin jest w pełnym biegu. Ale jak w sprawie tureckiej, tak też i w sprawie chińskiej nie wiadomo jeszcze, jak stosunki się ułożą. Owilcwo bowiem przewidzieć nie można, w j ki sposób równowaga mocarstw interesowanych przywróconą zostanie. Rosya i Anglia występują na pierwszy plan. Anglia chce bronić swych interesów handlowych. Rosya, jako sąsiadka Chin, rzuca swą armię na szalę.

Japonia, Francya i Niemcy, jako mocarstwa mniej interesowane, trzymają się chwilowo nieco zdala, ch ć we Francyi już teraz objawia się silny prąd za tem, żeby rozpocząć silniejszą akcyę w wschodniej Azyi. Z Pekinu donoszą bowiem do gazet angielskich, że Francya chce przystąpić do zdobycia stacyi na węgle przy ujściu rzeki Min w blizkości Fuczau, gdzie już teraz znajduje się arsenał pod dozorem francuzkiego inżyniera. Gazety angielskie dodają, że jeżeli Francya zabierze pod Fuczau stacyę węglową, to natrafi na opór wszystkich mocarstw handlowych. Byłoby wielce pożądaną rzeczą, żeby sprawa cała została jak najrychlej wyjaśnioną, Anglia nie może dłużej spokojnie przypatrywać się temu, jak inne mocarstwa urywają od Chin obszar za obszarem. Interesy Anglii mogą być przez to na szwank narażone. Anglia zaś ma obowiązek bronić swych interesów.

Takie głosy odzywają się w Anglii na wiadomość, że Francya chce zabrać dla siebie stacyę węglową. Czy Francya na te głosy będzie zważała, inna r ecz. Nie bardzo się na to zanosi. Wszystko przemawia za tem, że Francya każdego dnia się ruszy i urządzi sobie stacyę węglową, że liczy mianowicie na poparcie Rosyi, która niewątpliwie stanie po stronie Francyi, a przeciwko Anglii.

Ostrym i ciętym językiem przeciwko Anglii przemawiają także gazety rosyjskie. Petersburska "Nowoje Wremia" twierdzi, że Anglia musi odstąpić od swych zamiarów zabrania portu Wei-hai wei, jeżeli nie życzy sobie trudności i zawikłań nad granicą Indo afgańską. Rosya pry tym porcie musi mieć wolną drogę, od tego nigdy nie odstąpi.

Wszystko uderza więc w Anglię, która kręci się jak piskorz. Każdego dnia spodziewają się w parlamencie angielskim odnośnej deklaracyi rządu. Posłowie angielscy już rząd w tej sprawie interpelowali zeszłego poniedziałku, ale minister Balfour odpowiedział, że na interpelacyę tę odpowie za kilka dni, póki się stosunki lepiej nie wyjaśnią.

O to wyjaśnienie będzie trudno, i prędzej spodziewać się można większych zawikłań, aniżeli wyjaśnienia i uproszczenia całej sprawy.

Z dalszych telegramów dowiadujemy się, że rząd chiński zgodził się już na wszystkie żądania, jakie Francya stawiła. Francya nie myśli się też troszczyć o kłopoty Anglii i do spółki z Rosyą będzie broniła tego, co odpowiada interesom obu mocarstw, bez pytania się, czy to Anglii będzie się podobało lub nie.

A Niemcy? Niemcy po zabraniu swego Kiao Czau są spokojne i, jak się zdaje, nie chcą się do niczego mieszać. Ciekawy artykuł pojawił się w tych dniach w "Kön.-Ztg", pochodzący, jak przypuszczają napewno, z niemieckiego urzędu dla spraw zagranicznych. Artykuł ten brzmi pomiędzy innemi tak:

"Dla Niemców może być obojętną rzeczą, jaka flaga nad Wei-hai powiewać będzie. Obszar ten jest od niemieckiego Kiao Czau oddzielony wysokiemi górami, i to w ten sposób, że nie może przyjść do zatargu tak pod względem militarnym, jak i ekonomicznym. Dla Anglii ma jednak Wei-hai-wei nie małe znaczenie, gdyż gdyby Rosya i ten obszar zabrała, to miałaby wolną drogę i to sama jedna do serca administracyi chińskiej. Anglia wtedy poniosłaby olbrzymie straty, bo niechby Rosya tylko raz się tam usadowiła, to Anglia mogłaby się nazawsze pożegnać ze swemi wpływami w Chinach.

"Wartość portu Wei hai-wei z portem Artur i Talienwan nie da się wcale porównać. Wei-hai-wei pod względem militarnym ma tylko bardzo małe znaczenie, ponieważ jest otoczony wysokiemi górami, z których dobrze obejrzeć sobie można całą fortecę i port. Pod względem okonomicznym ma jeszcze mniejsze znaczenie. Wei-hai wei ma zatem tylko przeważnie moralne znaczenie. Anglia z tego portu mogłaby wywierać nacisk na centralny rząd w Chinach."

Tyle organ półurzędowy. Ale Rosyi chodzi właśnie o to, żeby nie Anglia, tylko ona wyłącznie mogła wywierać nacisk na rząd w Chinach, i żeby ona wyłącznie mogła opanować administracyę Chin, a wpływy angielskie zupełnie z niej usunąć. Widzimy zatem, że położenie w wschodniej Azyi staje się coraz więcej zawikłane.

Kto żąda "Tygodnik Powieściowo - Naukowy," niech przyśle $2.

☞ Kto chce czytać dobre Gazety, musi je opłacać i to naprzód.

Jeszcze wielu nie opłaciło Gazety Polskiej od Nowego Roku, tych więc prosimy aby przysłali przedpłatę; Jeżeli nie mogą przysłać całoroczną, niech przyślą półroczną — jednego dolara. Niech się nie ociągają, aby im wysełka Gazety Polskiej nie została wstrzymana. x

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara dla tych, którzy prenumeratę przysełają przed 15ym marca. Po tym czasie Tygodnik wynosi 2 dolary na rok.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posełą się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłacą całoroczną prenumeratę naprzód odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premią; książek do nabożeństwa i Żywotów Świętych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premie. Żądającym Gazetę Polską a nie przysyłającym na nią przedpłaty, posyła się tylko jeden numer na okaz.

Chicago, Ills., 5 Maja, 1898 r.

W pierwszej walnej bitwie morskiej pomiędzy Ameryką a Hiszpanią, Pan Bóg pobłogosławił naszemu orężowi i to tak łaskawie, że cała flota hiszpańska, stanowiąca eskadrę chińską czyli filipińską, została zniszczoną do ostatniego okrętu. Tak wielkiego zwycięztwa nikt się nie spodziewał, a co więcej, Opatrzność czuwała nad nami, z naszych bowiem okrętów nie został ani jeden zniszczonym. Ale bo też nasza wojna jest sprawą, można powiedzieć świętą, gdyż dąży do wyzwolenia ludu z niewoli, a jednocześnie o ukaranie morderców bezbronnych kobiet i dzieci.

Teraz, kiedy dla nieszczęśliwych krajowców Wysp Filipińskich nastanie szczęśliwa zmiana, dzięki zwycięzkiemu orężowi amerykańskiemu, kolej jest na akcyę z flotą hiszpańską po tej stronie kontynentu Ameryki. Najwiarogodniejsze z rozmaitych dziennikarskich źródeł, telegramy "New York Heralda" podają, że eskadra hiszpańska, jaka stała przy St. Vincen w portugalskich Wyspach Cape Verde, płynie teraz z całą siłą w nasze strony — czy jednak do Kuby, lub dla ubiegnięcia naszego "Oregonu", czy też dla niespodziewanego uderzenia na jakie z miast przy-atlantyckich, tego nikt nie wie; dosyć, że flota ta płynie ku nam. Lecz jeżeli Opatrzność zezwoli, a marynarze nasi popiszą się tak gracko, jak pod Manilą, to potęga Hiszpanii na morzach zostanie kompletnie zniszczoną.

Nie można wyjść z podziwu na tak srogą klęskę Hiszpanów pod Manilą, przy tak wielkich i potężnych środkach, jakimi rozporząli. Flota ich równała się nieomal naszej pod względem siły, a powtóre, mieli baterye w Cavitas, na wysepce Corregidos i w Manili. Okręty nasze, atakując hiszpańskie, musiały znosić grady pocisków stalowych i żelaznych z kilku kierunków, a jednak mimo to pokonały nieprzyjaciela, tak, że zmusiły go do kapitulacyi. Do tego przy wejściu do portu pozakładane były miny i torpedosy, które naszymi okrętami zostały szczęśliwie ominięte.

Komendant naszej floty przy Filipinach, Dewey, musiał albo zwyciężyć, albo zginąć; raz dostawszy się w obręb portu Manili, do którego broniły wejścia z dwóch stron baterye, zmuszony był walczyć do ostateczności, inaczej nie zostałby wypuszczony. Widocznie, Opatrzność, uznając słuszność naszej sprawy, wejrzała na naszych łaskawem okiem i dozwoliła naszemu orężowi wygrać bitwę morską, jakiej dotąd świat nie widział, albowiem była stoczoną nowoczesnego wynalazku okrętami i armatami.



Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Wielkie zwycięztwo dla naszego Oręża!

(Ciąg dalszy ze str. 1szej).

regidor. Zaraz potem poczęły dawać ognia wszystkie inne armaty u wchodu do zatoki, podczas gdy niespokojna ludność Manilli, 20 mil dalej w zatoce, wysypała się gromadnie na ulice. Myślała iż bitwa zaczęła się już na dobre. Amerykańska flota już przepłynęła wchód i zdążała do przeciwnego końca zatoki. W jaki sposób mogli Amerykanie przemknąć się koło fortów nie wiadomo, lecz podobno ani jednego razu nie dali ognia. Powiadają, że wiadomem było Amerykanom gdzie się miny znajdują pozatapiane i że komodor Dewey postanowił śmiało spuścić się na to iż nie został źle poinformowanym.

Była to noc grozy dla Manilli. Kobiety i dzieci pouchodziły do kościołów. Mężczyźni latali tu i tam po ulicach. Przerażenie opanowało żołnierzy hiszpańskich. Nie wierzyli ażeby udało się Amerykanom przepłynąć koło bateryj i za miny. Długo jeszcze przed świtem z paniki przyszło do szału i to z powodu doniesień z głębi wyspy, że krajowcy masują się dla wpadnięcia do miasta na rabunek i pożogę.

Gdy dzień zaświtał, dziesiątki tysięcy ludu ze wszystkich stron rozległego i wspaniałego portu patrzało na nieprzyjaciela — na amerykańskie okręty w linii bojowej około 10 mil od miasta, wprost naprzeciw Manili. Ogółem stało dziewięć amerykańskich okrętów: "Olympia", o 5 800 tonach, szybki niszczyciel marynarki kupieckiej, mający cztery straszne 8-calowe armaty i dziesięć śmiertelnych 5 calowych szybko-bijących dział; "Baltimore", zaledwie nieco mniej straszny niż "Olympia", z czterema 8-calowemi armatami i sześć 6-calowemi szybko-bijącemi; "Boston", mniejszy niż "Olympia" i "Baltimore", lecz także prawdziwa potężna płynąca forteca, z dwoma 8 calowemi armatami i sześć 6 calowemi szybko bijącemi; "Raleigh," tego samego rozmiaru co "Boston", z jedną 6 calową i dziesięć 5 calowemi armatami; "Concord", z sześć 6 calowemi armatami; kanonierka "Petrel", z pięć 6 calowemi armatami; a na końcu znajdowały się okręty transportowe z węglami, amunicyą i wygodami dla rannych.

Żwawa amerykańska chorągiew powiewała wesoło nad każdym okrętem, a liny, pokłady i wszystkie widoczne urządzenia były tak czyste i zgrabne, że zdawało się iż flota ta wypłynęła na odświętną uroczystość zamiast oczekiwać na rozpoczęcie się pierwszej bitwy morskiej nowoczesnymi pancernikami.

Hiszpanie własnym swoim oczom nie chcieli wierzyć gdy zobaczyli to groźne widmo w samem centrum ich portu, prawie o blizkości strzału ich stołecznego miasta ostatnich pozostałych Wschodnich posiadłości. Zdawało im się to nie podobne do wiary, nie możebnem. Lecz długo nie potrzebowali poglądać i dziwować się. Słońce zaledwie się wychyliło z za horyzontu, kiedy amerykańska flota z siłą pary poczęła powoli i majestatycznie prosto płynąć ku miastu. Blizko miejsca gdzie flota stała, na kotwicy stały pancerniki trzech innych narodów: Francyi, Niemiec i Anglii. Pokłady i liny tych okrętów przepełnione były ciekawymi oficerami i marynarzami, zdaje się wszyscy zapomnieli o dyscyplinie w niezmiernej chęci zobaczenia co ci Yankees'i uczynią. Ci Yankees, którzy przez trzy czwarte wieku nie wysłali nigdy do żadnego portu mocarstwa europejskiego wrażej floty wojennej.

Flota amerykańska tym czasem płynęła coraz dalej do miasta aż nie przypłynęła na odległość trzech mil od Manili. Wtedy hunęły armaty hiszpańskie z bateryi nadbrzeżnej, lecz kule niedosięgły. Teraz huknęło kilka strzałów od hiszpańskiej floty powoli nadpływającej od Cavite. Flota amerykańska się obróciła. Dwie pojedynkujące się floty stanęły wprost naprzeciw sobie. Dla oczu biegłych flota hiszpańska wydawać się mogła lichszą, lecz dla ludu spoglądającego z lądu i zdaje się dla hiszpańskich oficerów i marynarzy różnica nie wydawała się pewnie tak wielką. Hiszpańskie okręty były starszego fasonu i nieco mniejsze, lecz za to były liczniejszemi. Były tam: "Reina Christinia" o 3 090 tonach z sześć 6-calowemi i dwoma 3-calowemi armatami: "Castilla", z czterema 6-calowemi i dwoma 5-calowemi armatami; "Isla de Cuba" i "Isla de Luzon," z czterema 7-calowemi armatami i dwoma torpedosowemi rurami. Każdy z tych czterech okrętów według mniemania marynarkowych oficerów hiszpańskich dałby sobie radę z "Olympia" i "Baltimore" lub z resztą całej amerykańskiej floty. Również Hiszpanie wiele polegali na "Don Antonio de Ulioa," "Don Juan de Austria," "Velasco" i na dziesięć kanonierek, dalej były przecież ich baterye nadbrzeżne wzdłuż całej linii nizkiego półwyspu.

Ażeby jak najlepszy osięgnąć skutek ze swych armat, Hiszpanie tak się uformowali że Amerykanie nietylko musieli stawić czoło wszystkim armatom na okrętach ich, lecz również armatom na brzegu w Cavite, podczas gdy z tyłu silne baterye Manilli możeby były w stanie wysełać pomocnicze strzały w chwili gdy Amerykanie będą manewrowali swymi okrętami i będą mogły zostać strzałami Manili wtedy dosięgnięte.

O g. 6:45 rozpoczął się rzeczywisty bój. Flota hiszpańska stała prosto, wsparta bateryami Cavite na południe. Amerykańska flota poczęła płynąć pomału tu i tam. Odezwały się tylko dwa ostre strzały, potem cała serya ogłuszających huków, a potem już tylko jeden rozbrzmiewający się grzmot, który rozlegał się i huczał od brzegu do brzegu. Ogromna chmura dymu zapanowała nizko wody a w około nastał mrok gęstej mgły dymnej. Przez ten mrok można było widzieć jak amerykańskie okręty się posuwały, to powoli, to prędzej, dalej płomienia wystrzelające z ich boków i płomienia w odpowiedzi wyskakujące z hiszpańskich okrętów i bateryj. Raz po raz w kierunku od Manili odezwał się grzmot, gdy ciężkie działa forteczne zostały wystrzelone nie tyle może do pomożenia okrętom, jak z chęci brania udziału w boju.

Niepodobieństwem było z brzegu widzieć skutek wielu strzałów, lecz z faktu tego, że okręty amerykańskie to jeden wypływał naprzód i cofał się, to drugi wypływał i cofał się w swym kursie manewrów, Hiszpanie na wybrzeżu nabrali przekonania, że Yankees'i są pobici. Około g. 7:30 nastąpił przestanek w strasznym huku. Wiatr odegnał mrok i dym, i zobaczono, jak jedna z amerykańskich kanonierek ucho działa do zachodniej części portu, widocznie uszkodzona. Hiszpanie wydali okrzyk radości, a wtedy płomienie wybuchły z przedniej części "Reiny Christiny", jednego z dwóch najlepszych okrętów hiszpańskich i okrętu flagowego całej floty hiszpańskiej. Amerykanie znów przysunęli się bliżej i huk rozpoczął się z ponowioną furyą.

Do tego czasu Amerykanie nie mogli wiele ucierpieć, albowiem nie wiele strzałów odważnych, lecz niezdarnych Hiszpanów ich trafiło. Gdy znów można było widzieć okręty, "Christina" stała w płomieniach. Na pokładzie tego okrętu marynarze — Hiszpanie i krajowcy — jak opętani biegali tu i tam. Nadpłynęła blizko "Isla de Cuba" i część załogi "Christiny", może wszyscy co byli jeszcze przy życiu i admirał hiszpański Montejo przenieśli się, lecz zaledwie weszli na pokład "Isla de Cuba", kiedy i ten okręt cały stanął w płomieniach. Zamieszanie teraz zapanowało na pokładzie każdego okrętu floty hiszpańskiej. Pokłady były ślizkiemi od krwi a powietrze było napełnione krzykami i jękami Hiszpanów. Marynarze krajowcy latali jak opętani nie z przestrachu lecz ze złości.

Amerykanie zdawali się być spokojnymi i chłodnymi i dotąd w dobrym porządku. Poczęli korzystać ze stanu rzeczy i posunęli się bliżej — nawet za blizko, albowiem też zaczęli ponosić stratę, gdy ogień z bateryj Cavite począł być coraz to skuteczniejszym. W tej chwili całem centrem ciekawości stał się okręt "Don Juan de Austria."

Okręt ten stał na froncie w boju i prawdopodobnie otrzymał więcej kul amerykańskich jak który inny okręt. Admirał Montejo, na palącym się okręcie "Isla de Cuba", rzucił rękoma w górę z rozpaczy, gdy posłyszał okropny huk z "Don Juan de Austria" i gdy w tej samej chwili zobaczył, że cały pokład tego okrętu wyleciał w powietrze zabierając ze sobą kilkudziesięciu zabitych, umierających i poporzrywanych majtków. Jeden strzał amerykański uderzył i zapalił jeden z magazynów "Don Juana" i statek ten wyleciał w powietrze. Płacząc, klnąc, modląc się i strzelając na oślep załoga tego okrętu poszła z nim na dno i w chwili, gdy "Don Juan" topił się już, płomienie nagle objęły okręt "Castilla."

Teraz reszta hiszpańskiej floty odwróciła się i uciekła po długim, wązkim wjeździe po za Cavite. Kilka z kanonierek z pędem wpłynęło na brzeg. Inne pouciekały w mały strumyk i tak osiadły na mieliźnie, zaś Amerykanie już dalej nie korzystając z klęski nieprzyjaciela, odpłynęli sobie. Gdy odpłynęły amerykańskie okręty ku swym transportom, okrzyk radości wyrwał się z pomiędzy Hiszpanów. Mniemali, że mimo zewnętrznego dobrego wyglądu, flota amerykańska została nadwerężoną i że ponieważ nie jest w stanie ujść im z portu, musi cała wpaść w ich ręce. To zostało zatelegrafowane do Manili, z Manili do Madrytu — gdzie wiadomość ta napełniła radością całe ministeryum, chwilowo, lecz zanim ministrowie w Madrycie skończyli czytanie fałszywej wieści, amerykańska flota z pokładami oczyszczonemi i z świeżemi zapasami amunicyi, siłą pary napowrót poczęła płynąć ku Cavite. Ten bój drugi był krótkim. Ostatni okręt hiszpański został albo zatopiony, albo też osiadł na mieliźnie. Teraz armaty amerykańskie zostały skierowane na Cavite i jeden okręt po drugim kolejno podpływał i sypał siarczystym i piekielnym ogniem. O godzinie 11:30 baterye w Cavite "zaprzestały odpowiadać" i wtedy amerykańska flota cała z rozbrzmiewającemi się okrzykami radości i wiwatami wyczerpanych z sił, lecz tryumfujących marynarzy odpłynęła sobie napowrót do swoich okrętów transportowych.

I tak do długiego szeregu świetnych morskich zwycięztw, poczynających się z rewolucyą, dodaną tezaz została wspaniała wygrana pod Manilą. I do długiej listy marynarkowych bochaterów o nieśmiertelnych nazwiskach, jak: John Paul Jones, Perry, Decatur i Farragut, teraz dodanem zostało nazwisko Dewey, który na przebój utorował sobie drogę przez forty i po nad minami w samo serce wrażego i odległego portu, najeżonego ogromnemi armatami; daleko od jakiegokolwiekbądź puntku zapasowego, daleko od jakiej nadziei pomocy — i który stoczył z nieporównanem powodzeniem pierwszy w świecie bój pancernikami nowoczesnemi.

Resztę niedzieli spędzili Amerykanie na robienie reperacyj, na zajęciu się swymi zabitymi i rannymi i na robienie planów na wypadki dnia następnego. Po południu brytyjski konsul przybył na okręt "Olympia" i — jak powiadają, prosił ażeby Manila nie była bombardowaną. Admirał Dewey przez niego doniósł do władz Manili, iż z pewnością o świcie w poniedziałek zbombarduje Manilę chyba że Hiszpanie się poddadzą i oddadzą mu wszystkie torpedosy i armaty i oddadzą mu kontrolę nad wszystkimi drutami telegraficznymi i kablowymi. Wiadomość tę konsul angielski przysłał kapitanowi generałowi hiszpańskiemu Augusti około 8 godzinie wieczorem. Jego odpowiedzią była skora odmowa i odmowną odpowiedź jeszcze raz powtórzył po naradzie ze swoją starszyzną. Odwaga Hiszpanów jest tak wielką jak wielką jest ich klęska. Okropne ponieśli oni straty, ale jak okropne — to tego nie chcą powiedzieć nawet samym sobie. Hiszpańska chorągiew została zestrzelona z nad wód w zatoce Manili.

Krótko po świcie w poniedziałek rano amerykańska flota popłynęła w zatoce jak gdyby chciała sobie odpłynąć, lecz wnet w Manili spostrzeżono, iż się formuje w linię bojową na zniszczenie fortecy na wyspie Corregidor. Widocznie "śmiałek" Dewey jest też "ostrożny" Dewey. Bo on to postanowił sobie zapewnić wypłynięcie bezpieczne na pełne morze z wewnątrz portu, gdyby okazała się jaka konieczność do wypłynięcia albo do posłania okrętu depeszowego. Po zrównaniu z ziemią fortu na Corregidor, Dewey zabrał się do bombardowania Manili.

Jak u samej góry jest podane, długo nie bombardował, albowiem Hiszpanie kapitulowali i Amerykanie zajęli Manilę a tem samem wszystkie Wyspy Filipińskie, albowiem w Manili było główne siedlisko władzy wojskowej i cywilnej na całe Wyspy.

Gwardya Kościuszki w Milwaukee, Wis, wyrusza

Dnia 28 kwietnia o godzinie 11tej przed południem nadszedł rozkaz do kapitanów kompanii A, B, C i F, że mają ze swymi kompaniami o 2. po południu wyruszyć do obozu Harvey. Kompanie stanęły w pogotowiu na czas, ale po dłuższem czekaniu przyszedł rozkaz od naczelnej komendy, że mają pozostać w domu do 29go rana, bo w obozie Harvey nie jest jeszcze wszystko dla pomieszczenia ich na noc przygotowane. Gwardziści więc, choć z kwaśną miną, powrócili do domu.

Nasi polscy Gwardziści, korzystając ze zwłoki, postanowili staropolskim zwyczajem wyruszyć na wojnę — pójściem na nabożeństwo. Dnia 29 kwietnia o 7, zebrawszy się w zbrojowni, udała się cała kompania (68) do kościoła, z chorągwią narodowo-kościelną na czele. Kościół zapełniony był krewnymi i znajomymi młodych wojaków. Ks. proboszcz Szularecki odprawił solenną mszą św., podczas której asystent ks. Dorszyński słuchał Gwardzistów spowiedzi. Po komunii św. przemówił ks. Szularecki do naszych młodych wojaków w serdecznych i wzruszających słowach. Rozpocząwszy słowami "Kto z Bogiem, z tym i Bóg", przypomniał, że praojcowie nasi idąc na wojnę i do bitwy, nabożeństwem rozpoczynali, a dopóki prowadzili wojny sprawiedliwe i z Bogiem je rozpoczynali, zwyciężali. Przypomniał, że nasz wielki król Sobieski szedł na odsiecz Wiednia, aby uciśnionym pomódz, a nie własnej chwały i zdobyczy szukać. Nasz wielki bohater Kościuszko przybył do Ameryki aby za wolność innych walczyć. Tak i imiennicy jego niechaj z Bogiem idą walczyć za wolność uciśnionych, za ludzkość, i w obronie sztandaru przybranej ojczyzny; a pomnąc na przykazania boskie, na sprawiedliwość narodowych bohaterów naszych, i walcząc odważnie jak oni, zdobędą dla siebie i dla narodu polskiego sławę.

Nietylko podczas kazania, ale nawet podczas całego nabożeństwa, rozlegało się w kościele częste szlochanie, a ani jedno oko nie było suchem. Była to może najwięcej rozrzewniająca chwila, jaką mury kościoła św. Stanisława kiedykolwiek widziały, — w której bolesne łzy matek i serdeczne łzy dziewcząt zlały się ze łzami wszystkich obecnych w jednę modlitwę do Boga, aby nam cały ten kwiat młodzieży naszej bez uronienia jednego listka powrócił.

Po otrzymaniu błogosławieństwa, Gwardya wyruszyła z kościoła do zbrojowni. Ztąd kapitan Wild rozpuścił Gwardzistów na godzinę do domu. Wiele kobiet i dziewcząt ofiarowało Gwardzistom kwiatki i bukiety, a jedna z pań wieniec z róż.

O godzinie 10:30 Gwardya Kościuszki zebrała się do zbrojowni i wyruszyła do obozu Harvey.

O ile dotąd wiadomo, kompanie wiskonsińskie pozostaną w obozie Harvey może kilka tygodni, poczem powołane zostaną na wschód i południe.

Spis członków Gwardyi Kościuszki

Tadeusz Wild, kapitan.
Jan Budnik, I. porucznik.
Piotr Piasecki, II. porucznik.
Sierżanci, kaprale i szeregowcy: —
Stanisław Polewczyński.
Klemens Bornecki.
Stanisław Polski.
Władysław Cieszyński.
Leon Drwęski.
Bernard Śliga.
Ludwik Kańczewski.
Ludwik Ketecki.
Franciszek Brzeziński.
Stefan Cegielski.
Franciszek Cichocki.
Józef Ciskowski
Andr. Czarnecki.
Józef Dorbik.
Franciszek Domachowski.
Wal. Felski.
Ignacy Gajewski.
Władysław Gałdyński.
Adam Golatka.
Franciszek Golla.
August Gatowski.
Józef Klajda.
Ignacy Kobza.
Michał Komarowski.
Michał Kozłowski.
Adam Krzewicki.
Jan Latus.
Franciszek Makowski.
Felix Michalak.
Leon Michalak.
Alexander Paszkiewicz
Stanisław Piasecki.
Ignacy Pilarski.
Michał Prokop.
Ant. Reclicz.
Franciszek Rybacki.
Franciszek Śliga.
Bolesław Sobieszczyk.
Jan Sokołowski.
Stanisław Sorenka.
Stanisław Swosiński.
Kazimierz Tomkiewicz.
Tom. Trojanowski.
Jan Wetzel.
Tom Wetzel.
Karol Wojda.
Aleksander Wojtal.
Stanisław Wojtysiak.
Jan Żarkowski.
Fr. Miklas.
Wojciech Błaszczyński.
Jan Czechorski.
Felix Duszyński.
Wojciech Olbyński.
Tomasz Tomkowiak.
Jan Rostankowski.
Józef Kobz.
Jan Olszewski
Stefan Stachowiak.
Max Bulski.
Teodor Kryziński.
Franciszek Kubacki.
Jan Boncel.
Jan Żółtak.

Flota hiszpańska, we dwóch eskadrach, odpłynęła z Wysp Cape Verde.

ST. VINCENT, Wyspy Cape Verde, 29. kwietnia. — O 8:30 dzisiaj rano eskadra hiszpańska odpłynęła na zachód z zapieczętowanymi rozkazami, prawdopodobnie do Indyj Zachodnich (do wód kubańskich). Eskadra ta składa się z krzyżowników "Maria Teresa", "Almirante Oquento," "Vizcaya," i "Cristobal Colon", oraz okręty torpedowe "Pluton" "Terror" i "Furor."

Okręty w tej eskadrze stanowią skuteczną siłę bojową marynarki hiszpańskiej. Są to jedyne okręty hiszpańskie jakie są w stanie dopłynąć do wód kubańskich i znieść szturmy podróży i uciążliwości.

Trzy hiszpańskie okręty torpedowe "Azor", "Aryo" i "Ariete" oraz transportowe parowce "San Francisco" i "Ciudad de Cadiz" odpłynęły w tym samym czasie w kierunku północnym, prawdopodobnie do Wysp Kanaryjskich. Ta mniejsza eskadra nie jest wcale w stanie do odbycia podróży przez Atlantyk, lecz z powodu rozkazu rządu portugalskiego — na mocy proklamacyi neutralności — zmuszona była opuścić port.

Później w dniu transporty "San Francisco", "Ciudad de Cadiz" i trzy statki torpedowe: "Ariete", "Arys" i "Azar" powróciły. Gubernator Wysp Cape Verde posłał kapitana portu z zapytaniem dla czego powróciły i został poinformowany, że to z powodu małego zderzenia na morzu pomiędzy torpedowcami "Ariete" i "Aryo". Reperacye wnet zostaną poczynione i okręty tej eskadry odpłyną sobie jutro.

Inne okręty są na swych stacyach.

LONDYN, 29. kwietnia. — Depesza z Gibraltar do "Daily Telegraph" donosi, iż hiszpański okręt wojenny "Pelayo", opancerzowany krzyżownik "Carlos V." i obroniony krzyżownik "Alfonso XIII" z kilku okrętami torpedowemi wciąż krążą w gibraltarskiej cieśninie.

Plan zbombardowania Havany jest gotowym i to ma nastąpić w tych dniach.

WASHINGTON, D. C., 29 kwietnia. — W opinii najwyższych urzędników administracyi, kryzys na Kubie jest bliższym aniżeli większa część ludzi się spodziewa.

Najprzód, szpiegowie kubańscy w Havanie przysłali już raporty, że blokada sprowadziła głód.

Po drugie, ci sami szpiegowie donoszą, iż woluntaryusze (hiszpańscy) jak i regularne wojsko hiszpańskie, coraz bardziej się poczynają burzyć na to, że Hiszpania wcale nic nie czyni aby zerwać blokadę. Powiedziane im zostało, że w przeciągu paru dni flota hiszpańska przejedzie przez blokadującą eskadrę hiszpańską i ulży stołecznemu miastu. Nowiny pocieszające wszelkiego gatunku zostawały rozsiewane po Havanie, lecz już teraz tydzień przeszło minął i ludność havańska poczyna przychodzić do przekonania, iż Hiszpania pozostawiła ją własnym sposobom i nie czyni żadnych kroków ażeby odegnać znienawidzoną flotylę Yankee'sów.

Obywatele i żołnierze w Havanie polegali na ponawianych podaniach im ogłaszanych przez posła Polo, — zanim został odesłany z Washington'u — że Prezydent McKinley pod żadnym warunkiem nie upoważni bombardowanie Havany. To jest prawdą. Prezydent McKinley nie zezwoli na poświęcenie życia bezbronnych nie-walczących i do prowadzenia wojny w ten sposób, a która przecież ma za swoją podstawę ludzkość.

W przeciągu ostatnich dwóch dni jednak sformułowanym został groźny plan, bo oto na zburzenie wszystkich fortyfikacyj Havany bez zniszczenia głównej części miasta. Hiszpanie mniemają, że jeżeliby przystąpiono do zburzenia fortyfikacyj to flota ustawiłaby się wprost na wybrzeżu i dawałaby ognia do fortu, wskutek czego miasto zostałoby mniej lub więcej zbombardowane.

Z pomocą konsula generalnego Lee'a i kilku dobrze znanych kubańskich generałów, siła strategiczna była w stanie sformułować plan ataku, na mocy którego wszystkie niebezpieczne fortyfikacye Havany zostaną zburzone bez zaszkodzenia miastu, z wyjątkiem tuż nad wybrzeżem. Zburzenie Zamku Morro i for-

tyfikacyj Cabanas można dokonać kompletnie bez zniszczenia stolicy. Skoro te punkta obronne zostaną potrzaskane, Havana będzie bezbronną i okręta mogą śmiało wpłynąć do zatoki. Może i do tego nie przyjdzie jeźli podda się Blanco a do kapitulacyi zmusić go może ludność.

O ile wiadomo, Prezydent McKinley nie ma nic przeciw zbombardowaniu fortyfikacyj Havany.

Blanco pali miasteczka w głębi Kuby.

KEY WEST, Florida, 30. kwietnia. — Donoszą tutaj Kubańczycy, iż general Blanco pali miasteczka w głębi Kuby. Musi to być prawda, albowiem od wczoraj widzieć można wielkie kłęby dymu powstające z wnętrza wyspy. Pożary te spostrzeżone zostały pomiędzy Matanzas i Havana przez osoby na dziennikarskim parowcu depeszowym "Stowarzyszonej Prasy," a w ciągu nocy jasna łuna ogni odbija się na niebiosach.

Baterye w Cabanas zostały "uspokojone."

KEY West, 30. kwietnia. — Armaty z okrętu flagowego "New York" "uspokoiły" bateryę w Port Cabanas, miasteczku ufortyfikowanem 35 mil na zachód od Havany. Fortece zostały do szczętu podruzgotane. Z fortecy w odpowiedzi strzelano do "New York" tak długo aż baterye nie zostały "uciszone."

Pancernik "Helena" podjechał bardzo blizko do Havany w nadziei do wywabienia strzelania z bateryj, i w tedy przyszłoby do bombardowania Havany, lecz ani jeden strzał nie wypadł z fortec hawańskich i nasze okręty popłynęły dalej do Port Cabanas, który zbombardowały.

Blokada Havany jest kompletną.

KEY WEST, 29 kwiet. — Blokada jest zupełną. Havana jest oparkaniona stalą, to jest stalowemi okrętami wojennemi od strony morza. Lecz cała bieda jest w tem, że zanim Hiszpanie poczują głód, to Kubańczycy wszyscy z głodu powymierają. W porcie Havany znajdują się wielkie parowce transatlantyckie naładowane z czubem żywnością — ale to dla Hiszpanów, dla tych co mają pieniądze i dla żołnierzy, którzy muszą być żywieni przez rząd. Kubańczycy za to niechaj sobie wymierają z głodu. Nie mogą nic kupić, bo pieniędzy nie mają i jedyny sposób jaki pozostał dla Kubańczyka ażeby się ratować od śmierci głodowej, jak i troszkę pomódz swojej biednej żonie i dzieciom, jest wstąpić do służby wojskowej hiszpańskiej — przeciw swoim wybawcom Amerykanom. Ażeby żyć Kubańczycy zmuszeni są stawać się zdrajcami względem własnej ojczyzny i względem kraju, który ich wyprowadza do wolności.

Admirał Sampson z głębokim smutkiem lecz z energią wykonuje swoje rozkazy blokadowania. Czuje on jednak, że administracya popełnia omyłkę gdy trzyma się sposobu zagłodzania na śmierć Kubańczyków — naszych sprzymierzeńców. Jego ideą jest zabrać się chyżo do dzieła, zburzyć i zniszczyć Havanę i zabrać ją przemocą. Zburzenie fortyfikacyj Havany byłoby dziełem krótkiej chwili, nie dłużej jak dwie godziny. Potrzeba tylko mieć odległość 800 jardów i do roboty zabrać nasze 13 calowe armaty a wszystkie fortyfikacye zostaną zburzone tak, że nie pozostanie kamień na kamieniu. Atoli w Washingtonie obawiają się ażebyśmy nie stracili w tem bombardowaniu jednego lub dwóch okrętów, a gdyby to się stało toby flota hiszpańska mogła przypłynąć i byłaby liczniejszą od naszej.

Jednak admirał Sampson nie traci nadziei iż mu da się wkrótce wypróbować swych armat na fortyfikacyach Havany a życzy sobie tego z całej duszy, mocno przekonany, że zwycięży. Plan do bombardowania ma gotowy, pod ręką, potrzeba mu tylko rozkazu z Washingtonu: "go ahead!"

Głód i choroby w Puerto Rico.

ST. THOMAS, Indye Zachodnie, 29 kwietnia. — Głód i ospa zabijają mężczyznów, kobiety i dzieci w Puerto Rico. Stan rzeczy w głębi wyspy jest okropnym. Dzieci wymierają z głodu a całe wsie wysyłają prośby do rządu o pomoc.

Ospa panuje epidemicznie. Zwierzęta pociągowe, (konie, muły itd.) zdychają a zrozpaczeni z głodu umierający wieśniacy zabijają woły na drogach publicznych, rozcinają zwierzęta i podzielają się ze zgłodniałymi.

Burmistrzowie miasteczek naklaniają lud do znacznego sadzenia warzywa, spodziewając się długiej blokady.

Sytuacya finansowa jest krytyczną. Banki upadają. Pieniądz papierowy jest brany z dyskontem 90 procent.

(Puerto Rico jest drugą wyspą należącą do Hiszpanii i podobnie jak Kuba pragnie niezawisłego samorządu.)

Kubańczycy nie potrzebują pomocy naszego wojska, z wyjątkiem kilku pułków "regularnego," tylko potrzeba im broni i amunicyi.

KEY WEST, Fla., 29 go kwietnia. Na Kubie nie potrzeba żadnych ochotników, jedynie garstka regularnego wojska wystarczy. Gomez donióśł iż żadnego wojska nie potrzebuje, bo swoich ludzi ma aż nadto — więcej jak potrzebuje na pobicie Hiszpanów na głowę, potrzebuje tylko broni i amunicyi. Ma takich 30 000 którzy nie mają żadnej broni albo bardzo lichą. Prosi tylko o karabiny i naboje, o żywność, odzież i muły — a więcej nic, a wtedy Gomez sobie sam da radę. Nietylko że ludzie jego są zaaklimatyzowani, lecz znają na palcach całą wyspę a są tak bitnymi, że 30 śmiało się rzuca na 250 lub 300 i wroga pobija z jego hańbą. Gomez może mieć pod bronią do boju około 100,000 Kubańczyków jeźli tylko dostanie broń.

Car robi obiecanki Hiszpanii.

LONDYN, 1-go maja. — Berliński korespondent tutejszego dziennika "Sunday Special" podaje iż królowa-regentka Hiszpanii odwołała się do cara, za pomocą cesarza austryackiego Franciszka Józefa, ażeby pomógł Hiszpanii w jej wojnie ze Stanami Zjednoczonemi.

Car Mikołaj odpowiedział wprost samej królowej-regentce, zapewniając ją o swej głębokiej sympatyi dla Hiszpanii — przeciw której Stany Zjednoczone prowadzą wojnę, że jednakowoż nie uważa sprawy jeszcze dojrzałemi dla rosyjskiej dyplomacyi lub wojskowej interwencyi, lecz że uczyni cokolwiek jest tylko w możności w porze należytej.

Cesarz niemiecki poróżnił się mocno z cesarzem austryackim.

LONDYN, 1 maja. — Wiedeński korespondent "Sunday Special" donosi, iż w sobotę przeszłego tygodnia cesarz niemiecki opuścił Drezno mocno się poróżniwszy z austryackim cesarzem Franciszkiem Józefem. Oboje rozmawiali o wojnie hiszpańsko amerykańskiej, i cesarz austryacki z usilnością nalegał na cesarza niemieckiego iż jest jego obowiązkiem i interesem zająć stanowisko jeźli już nie nie przyjazne względem Stanów Zjednoczonych to przynajmniej więcej przyjazno-neutralne względem Hiszpanii.

Cesarz niemiecki kilkakrotnie odpowiedział, iż interesa Niemiec wskazują na zachowanie ścisłej neutralności i na zachowanie dobrej woli potężnej Republiki amerykańskiej.

Cesarz Franciszek Józef czuł się bardzo dotknięty gorącą i porywczą tą mową cesarza niemieckiego i wyraźnie okazał swoje niezadowolenie na bankiecie tego wieczoru — przez co sytuacya stała się tak nieznośną, że cesarz Wilhelm oddalił się przed zakończeniem bankietu.

Angielski konsul woła o pomoc przeciw motłochowi Hiszpanów w Santiago de Cuba.

KINGSTON, Jamajka, 30 kwietnia. — "Przyślij pancernik natychmiast. Moje życie jest w niebezpieczeństwie. F. W. Ramsden, brytyjski konsul, Santiago de Cuba."

Taki był telegram, który zatrwożył sir'a Henry Arthur Blake, gubernatora-generalnego Jamajki, podczas śniadania dzisiaj rano. Zaczem gubernator-generalny natychmiast posłał od siebie telegram do komendanta krążownika brytyjskiego "Palles," leżącego w zatoce w San Antonio, i w 30 minut później "Pallas" wypłynął z całą siłą pary do Kuby.

Przyczyną dla czego konsul angielski Ramsden posłał taki przestraszający telegram była ta, że tłum rozwściekłonych Hiszpanów napadł na angielski konsulat wczoraj w nocy. Hiszpanie rzucali kamieniami i wrzeszczeli: "Na dół z Yankee'sami! Na dół z Anglikami!"

Hiszpanie oburzyli się na konsula. Ramsden za rozdawanie umierającym z głodu Kubańczykom żywności, przysłanej z Ameryki na ich poporatowanie a którą to żywność konsulowi angielskiemu do rozdania pozostawił amerykański konsul Pułaski F. Hyatt, nim odjechał.

W Santiago panuje czas teroryzmu. Jest tam 15 000 wojska rozkwaterowanego, żyjącego na tem co tylko kraj ma najlepszego, podczas gdy kobiety i dzieci wymierają z głodu.

Gen. Pambo rozkazał ażeby każdy chłopiec i mężczyzna — od 15 do 50 lat wieku — zaciągnął się do wojska hiszpańskiego pod karą śmierci. Z tego to powodu sędzia Clurcho Manduley, przełożony najwyższego trybunału w Santiago, z całem pocztem krewnych i sług jako i tysiące Kubańczyków uszło w głąb wyspy dla połączenia się z rewolucyonistami.

Ponieważ wiadomem było, że gen. Pambo — komendant hiszpański — skonfiskuje zapasy żywności przysłane z Ameryki dla Kubańczyków dla tego konsul Ramsdell postanowił żywność rozdać czem prędzej pomiędzy głód cierpiących krajowców. Właśnie to było przyczyną oburzenia się i napaści Hiszpanów.

Skoro pancernik angielski "Pallas" przypłynie do Santiago de Cuba, dowódzca jego dopilnuje, że angielski konsul będzie trzymany w poszanowaniu przez Hiszpanów, inaczej zbombarduje im miasto i ukarze winnych.

Ponieważ teraz po klęsce pod Manilą "honor" hiszpański jest zaspokojonym, więc Hiszpania radaby przyjąć interwencyą mocarstw.

WASHINGTON, D. C., 2 maja. — Wielu członków z ciała dyplomatycznego jest zdania, iż teraz kiedy "honor" Hiszpanii po rozprawie pod Manilą został zaspokojony i kiedy Hiszpanie naocznie pokazali swą odwagę, będzie bardzo skłonną do zakończenia wojny i radaby widziała wmieszanie się z interwencyą mocarstw europejskie. Jest też wielu zdania, że klęska Hiszpanów pod Manilą jest blizkim końcem wojny. Atoli jakie jest przekonanie naszego rządu, tj. naszej administracyi, trudno powiedzieć, bo wszyscy bardzo milczą, tylko dalej pilnie są zajęci dalszą wojną.

Panuje tutaj mniemanie, że Prezydent — jako głównodowodzący armią i marynarką — wyśle kilka okrętów z kilkoma tysiącami ochotników ze Stanów nad Pacyfikowych do Wysp Filipińskich, oraz kilka pułków "regularnych" ażeby wziąć w czynne posiadanie Manilę i zaopiekować się Wyspami Filipińskiemi. Jakim będzie los tych Wysp, teraz na pewno nie można powiedzieć, lecz jest kilka sposobów co można z nimi uczynić: 1) Albo Stany Zjednoczone je mogą zatrzymać dla siebie jako łup wojenny, przyczem krajowcy o tysiąc razy by się lepiej mieli niż pod Hiszpanami; 2) mogą, podobnie jak z Kubą nadać im niepodległość i własny wolny rząd tj. ustanowić republikę; 3) mogą wyspy sprzedać Japonii, Anglii lub Niemcom, z których to krajów każde radeby nabyło je, 4) mogą podarować je Japonii jako najlepszemu naszemu sprzymierzeńcowi w Azyi z zastrzeżeniem bardzo liberalnego samorządu dla krajowców.

W każdym razie to pewna, że panowanie Hiszpanów na Filipinach już się teraz skończyło.

Złowrogie nadchodzą tu wiadomości o zaburzeniach w Hiszpanii przeciw rządowi i dynastyi.

Ludność Madrytu burzy się i z tego powodu rząd ogłosił prawo wojenne.

LONDYN, 3 maja. — Specyalna depesza z Madrytu opiewa, że rząd ogłosił prawo wojenne nad stolicą i w nocy wojsko rozkwaterowało się w Puerto del Sol i po innych placach i ulicach publicznych. Ludność o prawie wojennem dopiero się dowiedziała wtedy gdy ujrzała wojsko wszędzie porozstawiane.

Papież życzył sobie ażeby nie żył.

RZYM, 3 maja. — Papież jest pokonany wiadomościami z Manili. Wyraził swoją odrazę na straszną stratę żyć ludzkich, i rzekł, iż wolałby nie żyć aniżeli widzieć taką wojnę.

Pancernik "Nashville" pochwycił parowiec hiszpański "Argonauta".

KEY WEST, Fla., 2 maja. — Jedną z największych zdobyczy od czasu wybuchu wojny jest schwycenie hiszpańskiego parowca "Argonauta" przez kanonierkę "Nashville ubiegłego piątku, o czem wiadomość tutaj odebrano dopiero dzisiaj gdy zdobycz została tutaj "przyprowadzoną". Parowiec "Argonauta" wiózł pułkownika Corijo od 3 go hiszpańskiego pułku konnicy, jego 1 go porucznika chirurga Major, siedmiu innych poruczników i 10 prywatnych i nie-komisyonowanych oficerów. Wszyscy ci dzisiaj są naszymi jeńcami wojennymi.

Parowiec ten wiózł wielki ładunek amunicyi i Mauser'ówki. Płynął z Batabano, Hiszpanii, do Cienfuegos, Kuby, i przystanął w Fort Louisa, Trinidad i Matanzas.

Hiszpańscy księża zbierają się do Madrytu dla zapewnienia królowej hiszpańskiej, iż będą po jej stronie.

MADRYT, 27 kwietnia. — Ażeby unieważnić wzrastającą sytuacyą ludu dla Karlistów, która potężnieje coraz bardziej od chwili, w której Don Carlos wydał ostrą notę przeciw Stanom Zjednoczonym — zbierają się tutaj kardynałowie i prałaci dla odwiedzenia królowej razem i oświadczenia jej swego poparcia i uległości dla panującej dynastyi. Będą oni usiłowali przekonać naród, że królowa regentka nigdy nie obstawała za pokojem za jakąkolwiekbądź cenę, lecz że w zupełności podziela zapał ludu dla bronienia honoru i praw Hiszpanii.

Postawa prałatów wywoła sensacyą po całym kraju i ogromnie rozgniewa Karlistów.

Sąd nad zdobyczami wojennemi.

KEY WEST, Fla., 27 kwietnia. — Badawczy Sąd nad Zdobyczami, naznaczony przez federalnego sędziego Locke w Jacksonville na dniu 24 kwietnia, dla zajęcia się kwestyami odnoszącemi się do zdobytych okrętów hiszpańskich, zebrał się po raz pierwszy tutaj dzisiaj. Szefem jest G. B. Rowen z Patterson i przebieg sesyj będzie zachowany w tajemnicy.

Najpierwszą sprawą, jaką się ten Sąd zajmie, jest sprawa zdobycia parowca "Catalina", cenionego na $400,000, którego załoga i pasażerowie liczą 230 ludzi. Nie są oni uważani jako jeńcowie, tylko są trzymani jako świadkowie i po wzięciu od nich świadectwa, puszczeni zostaną na wolność.

W Tampa skoncentruje się 10,000 wojska dla urządzenia wtargnięcia do Kuby.

WASHINGTON, D. C., 28 kwietnia. — Wydział Wojny wydał rozkazy na skoncentrowanie 10,000 wojska w Tampa, wraz z kilkoma bateryami, z sił znajdujących się w Chickamauga, New Orleans i Mobile, w celu wysłania 5 000 lub więcej żołnierzy do Matanzas, którego to miasta fortyfikacye zostały zniszczone przez nasze okręty wojenne. Wylądowanie wojska na Kubie prawdopodobnie nastąpi w 48 godzinach.

Monitor "Terror" wczoraj zabrał hiszpański parowiec "Guido" z cennym ładunkiem.

Portugalia ogłosiła neutralność.

LIZBONA, 29 kwietnia. Wczoraj rząd portugalski ogłosił zupełną neutralność w wojnie hiszpańsko amerykańskiej. Odnośne ogłoszenie pojawiło się dzisiaj w Gazecie Urzędowej.

Z tego powodu hiszpańska flota w St. Vincent, przy Wyspach Cape Verde, zmuszona będzie sobie odpłynąć.

Pomimo oświadczenia neutralności, jest dobrze wiadomem, że Portugalia sympatyzuje z Hiszpanią.

NEW YORK, 28 kwietnia. Depesze z Portugalii donoszą, że rząd tego kraju jutro (29 kwietnia) wyda proklamacyą neutralności, w posłuszeństwie na żądanie Stanów Zjednoczonych, równającem się prawie "ultimatum." Że mimo tego Portugalia całkowicie sympatyzuje z Hiszpanią, nie jest wcale zadziwiającem, gdy się weźmie na uwagę, że nie tylko Hiszpanie i Portugalczycy należą do jednej i tej samej rasy, lecz ich wszystkie narodowe zabawy, smaki, przesądy a nawet języki są prawie jednakowemi. (Różnica pomiędzy językami hiszpańskim a portugalskim jest mniej więcej taka, jak pomiędzy polskim a czeskim językiem. Przyp. Red.)

Z amerykańskiego punktu widzenia, prawie żałować trzeba, iż Portugalia przystała na amerykańskie żądanie. Albowiem jej posiadłości Azory i Madeira, byłyby dla Ameryki lepszemi punktami do operacyj wojennych jak są Wyspy Kanaryjskie, należące do Hiszpanii, do których będzie trzeba posłać naszą flotę i ustanowić punkt operacyj, jeźli zmuszeni będziemy wojnę przenieść do Hiszpanii, ażeby Hiszpanią pobić i wojnę tym sposobem zakończyć.

Jako nieprzyjaciółka, Portugalia nie jest wcale groźną i jej połączenie się z Hiszpanią nie wieleby pomogło Hiszpanii. Portugalia ma wprawdzie ze dwa tuziny okręcików-torpedosów, lecz tylko jeden opancerzony krążownik, do tego bardzo stary, który nie może płynąć szybciej jak 11 węzłów na godzinę. Reszta zaś jej marynarki wojennej to stare drewniane kanonierki. Ma tylko jeden jedyny wojenny i marynarkowy arsenał, w stolicy Lizbonie; dalej chociaż jej armia na papierze wynosi 30 000 to jest w rzeczywistości mniej niż 20,000. Uzbrojenie to składa się ze starych armat Kruppa, podczas gdy piechota ma stare austryackie karabiny Kropaczka.

Wojsko prtugalskie nie zna żadnej dyscypliny i podobnie jak marynarka, jest bez żołdu od długiego czasu z braku pieniędzy w skarbcu. Portugalscy kanonierzy w całej Europie znani są jako jeszcze gorsi od hiszpańskich, a ci już są znani jako najlichsi. Żołnierz portugalski lub marynarz nie ma żadnego pojęcia jak trzymać broń prosto, przytem wszystko od karabinów do armat i maszyneryi rdzewieje z powodu niedoglądu.

Podobnie jak Hiszpania, Portugalia jest zbankrutowanym krajem i ma takie same kłopoty wewnętrzne, albowiem pretendentem do tronu jest Dom Miquel i przytem jest silne republikańskie stronnictwo, pragnące republiki w miejsce królestwa.

Minister Wojny Alger upoważnił branie krowiarków na rekrutów do wolontaryuszów.

WASHINGTON, D. C., 27 kwietnia. — Minister wojny Alger dał swoje zezwolenie na utworzenie trzech pułków krowiarków "cow boys." Dowódzcą pierwszego pułku będzie chirurg Wood, ekspert w jechaniu konno i strzelaniu do celu, a porucznikiem pułkownikiem będzie p. Rosevelt, były asystent ministra wojny, który zrezygnował z wysokiej swojej posady, ażeby wziąć czynny udział w wojnie.

Krowiarcy ci są w północno-zachodzie, lecz i w Texas organizują się pułki z "cowboys'ów", które mają nadzieję, iż je minister wojny przyjmie przed aplikantami zwyczajnymi.

Zbombardowanie fortyfikacyj miasta Matanzas.

KEY WEST, Florida, 27 kwietnia. — Okręty nasze wojenne "New York", "Puritan" i "Cincinnati" wczoraj po południu zbombardowały forty w Matanzas.

Bombardowanie rozpoczęło się o g. 12:45 a skończyło się o 1:15 po poł. Żadnych nie było przypadków na okrętach amerykańskich, lubo baterye hiszpańskie żywo odpowiadały, albowiem pociski i bomby nie dochodziły z powodu kiepskiego celowania Hiszpanów.

O ile wiadomo wielka szkoda została sprawiona w Matanzas fortecach i jest mniemanie, że wielu Hiszpanów postradało życie. Fortyfikacye zostały zburzone całkiem.

KEY WEST, Flo., 28 kwietnia. — Wprawdzie zbombardowanie fortyfikacyj miasta Matanzas nie jest bardzo wielką rzeczą, lecz jest znacznem z tego powodu, iż jestto prawdziwe pierwsze wystąpienie czynne amerykańskich okrętów wojennych przeciw nieprzyjacielowi w wodach kubańskich. Po prostu, pierwsze to kroki wojenne w obecnej wojnie.

Przyczyną zbombardowania było zaprzestać dalszemu sypaniu wałów, które Hiszpanie z pośpiechem wykonywali od paru dni. Cel ten został osiągniętym w 18 minutach i już więcej nie będzie dalszego sypania wałów, albowiem kapitan Harrington dowodzący "Puritan'em" dostał sygnały, ażeby zaraz podpłynął ku portowi i ponowił strzelanie, skoroby jakie oznaki nowego sypania wałów były widocznemi.

Przez 18 minut okręt flagowy "New York", monitor "Puritan" i krążownik "Cincinnati" z odległości 4000 jardów od miasta Matanzas strzelały prawie nieustannie i 300 pocisków zostało rzuconych na fortyfikacye. Obydwie baterye forteczne odpowiedziały ogniem na ten ogień i 40 bomb i okrągłych pocisków Hiszpanie wystrzelili na linią okrętów naszych, lecz celowanie hiszpańskich kanonierów było "dzikiem" i bezskutecznem. Jednakowoż kanonierzy hiszpańscy nie byli tchórzami. Stali mężnie przy swych armatach po za wałami piasku wobec skoncentrowanego ognia z amerykańskich okrętów.

Lecz odwaga nie mogła nagrodzić lichego strzelania Hiszpanów, których męztwo było podziwienia godnem. Do samego ostatka kanonierzy hiszpańscy obsługiwali metodycznie 12 funtową armatę, podczas gdy nasypy w około nich rozsypywały się na wszystkie strony, rozbijane kulami Amerykanów. Okręty amerykańskie stały zupełnie cicho, lecz ani jeden nie został trafiony a przecieżby wytrawny kapitan artyleryi mógł "wynaleźć" cel przy takiem spokojnem staniu okrętów. Gdyby admirał Sampson uważał był, iż grozi mu niebezpieczeństwo od tych strzałów, kazałby swoim okrętom płynąć w kolumnie w nieustannym ruchu, we formie kuli.

Nareszcie wszystkie armaty hiszpańskie zostały "uspokojone." W nasypach niedawno wzniesionych wielkie dziury zostały powystrzelane a wojsko hiszpańskie zmasowane za niemi zmuszone było z pośpiechem uchodzić do miasta. Akuratność amerykańskich kanonierów była tak wielką, iż nie ma wątpliwości, że wielu Hiszpanów zostało zabitych przez eksplodujące bomby, które powznaszały chmury piasku przy uderzaniu w wały.

Matanzas znajduje się 30 mil na wschód od Havany.

Pierwszy przelew krwi w wojnie.

KEY WEST, Florida, 28 kwietnia. — Dzisiaj rano przyciągniętym tutaj został hiszpański parowiec "Guido", zdobycz monitora "Terror", z domkiem-pilota odstrzelonym i jednym z załogi "Guido" ranionym. Jest to pierwszy okręt hiszpański, który stawił opór, gdy mu kazano się poddać i ponieważ kapitan tego statku, Cruz Alequi usiłował uciec, więc okręt został uszkodzonym a jeden z załogi ranionym.

Zdobycie "Guido" zostało dokonane wczoraj w pełnym widoku dwóch małych hiszpańskich kanonierek, które nie starały się wcale pomódz "Guido" i widocznie rade były iż same się mogły ocalić szybkiem odpłynięciem.

Z "Terror" dostrzeżono "Guido" około 10 mil od Cardenas. Pierwszy to był zmierzch wieczoru i zupełnie dobrze można było widzieć statek hiszpański. "Terror" natychmiast popłynął w pościg za Hiszpanem, lecz przekonano się, że gonitwa będzie długą, jeźli się nie będzie strzelać. Dla tego z "Terror" dano ślepy strzał.

Kapitan Alequi jednakowoż postanowił widocznie bądź co bądź doprowadzić do Havany swój statek, który był naładowany żywnością. Rozkaz miał dobić do portu bez zważania na nic, ponieważ wojsku hiszpańskiemu w stolicy ogromnie potrzeba żywności. Dla tego postanowił nie poddawać się i zaufać szybkości swego parowca.

Wielki monitor, zdążający w pościgu, nareszcie zdecydował uciec się do groźniejszych sposobów i w tym celu skierowano armatę z pociskami kulkowemi na "Guido." W chwilę potem, huknęła armata 6 funtowa i kula przebiła zrąb uciekiniera. Mimo tego kapitan Alequin nie ustawał w ucieczce.

Ponownie "Terror" dał ognia z 6 funtowego działa. Nareszcie jeden strzał trafił domek-pilotowy. Drewniane zabudowanie rozleciało się w drzazgach a marynarz Manuel Rivas, który znajdował się w domku pilotowym, spadł na pokład ciężko ranny. Później, gdy parowiec "Guido" został tutaj przyciągnięty, rannego odstawiono do szpitala.

Ten sam strzał, który rozniósł domek pilota, potrzaskał także maszyneryą sterującą i od tej chwili parowiec zaczął się chwiać. Kapitan Alequin jeszcze nie był pokonanym i powołał swoją załogę do tyłu do koła sterowego. W chwilowym tym przestanku "Terror" nadpłynął bliżej i prześcignął "Guido" w celu schwycenia go jeźliby dalej się chciał opierać, kiedy naraz kapitan Alequin dojrzał naszą kanonierkę "Machias." Wtedy Hiszpan się poddał. Lecz do samego ostatka nie dał zniżyć czerwono-żółtej bandery, powiewającej z nad tyłu parowca. Kazał jedynie zatrzymać parową maszyneryą i zaczekał, aż załoga z "Terror" nie przybyła i nie zabrała "Guido" jako zdobycz. Kapitan Alequin odniósł także lekką ranę w rękę z latających drzazgów domku pilotowego.

Pierwszy strzał z 6-funtowej armaty "Terror" rozniósł domek pilotowy, drugi strzał roztrzaskał łódź, a trzeci strzał podruzgotał kompas. "Machias" dał jeden strzał ze swego 6 calowego działa. Ogółem na pokładzie "Guido" ranionych zostało 8 Hiszpanów.

"Guido" jest dotąd naszym największym łupem. Ładunek i okręt jest ceniony na $400,000, prócz gotówki znajdującej się

(Ciąg dalszy na str. 8-ej.)

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy gruntowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

8. *Farsz do zimnych pasztetów Strazburskich.*

Wziąć trzy wątróbki cielęce, lub kilkanaście wątróbek z tłustych gęsi, oskrobać z plew, usiekać, rozpuścić funt masła, usmażyć w nim kilka cebul usiekanych; włożyć wątróbkę, trzymać na ogniu mieszając póki nie zbieleje, przełożyć na płótno i wycisnąwszy z niej wodę, przetrzeć przez rzadkie sito. Usmażyć jajecznicę na maśle i znowu przetarć przez rzadkie sito. Wziąć kawał cielęciny, wyżyłować, usiekać jak najdrobniej, utluc w moździerzu na miazgę, dodać funt świeżej słoniny naskrobanej i przetartej przez sito, bułki pszennej wymoczonej w mleku i wyciśniętej w płótnie, nieco gałki muszkatowej, pieprzu utłuczonego angielskiego i prostego, 10 surowych jaj, kawałek suchego bulionu rozpuszczonego, i utłuc w moździerzu, a potem wymieszać z wątróbką, dodawszy nieco w kostkę krajanych truflów wprzód wymoczonych w winie, żeby wybrzękły. Tym sposobem przygotowany farsz włożyć do pokrywy lub rądelka wysmarowanego masłem, mającego wyłożone dno i boki cieńko pokrajaną w plasterki słoniną. Wziąć papier dobrze wysmarowany masłem, nakryć z wierzchu i wstawić na półtory godziny do gorącego pieca. Zwierzynę, lub w niedostatku onej, kury albo indyki wprzód wyżyłowane i upieczone, pokrajać jak można najcieniej w plasterki, i gdy farsz ostygnie, ułożyć rząd farszu, rząd zwierzyny lub ptastwa, nacisnąć kamieniem w naczyniu mającem kształt jaszczyka, lub jaki się podoba. Dając do stołu, dla ozdoby można obłożyć galaretami. Do tego daje się sos musztardowy, albo inny do zimnych potraw.

9. *Ser z zająca na śniadanie.*

Wziąć parę zajęcy, wyżyłować z plewki, naszpikować dobrze i upiec. Skoro w połowie się upiecze, porąbać w kawałki i złożyć do rądelka, dodać pół funta słoniny i z nią tuszyć. Skoro dobrze się utuszy, odebrać mięso od kości, kości potłuc, włożyć do rądla, dodać bulionu i znowu tuszyć. Mięso usiekać dobrze, a kości przefasować przez sito do usiekanego mięsa, upiec jajecznicę z 10ciu jaj i zmieszać razem, dodać sera pół funta, tyleż masła i utłuc na miazgę. Po utłuczeniu należy przefasować przez rzadkie sito, dodać 8 jaj surowych, trochę muszkatowego kwiatu; trochę bulionu suchego rozpuszczonego, wina pół szklanki i truflów tłuczonych. Razem to wszystko dobrze wymieszać, rądelek masłem wysmarować i serem wysypać, złożyć do rądelka i upiec, a jak przestygnie, kroić w cieńkie plastry i podawać do oliwy i octu.

Można robić tęż masę w ciaście, wówczas nazywa się *chlebem zajęczym*, który się robi następującym sposobem: Wziąć kwartę pszennej mąki, jaj kilka, kawałek masła i śmietanki, zarobić niezbyt twarde ciasto, rozwałkować na grubość rubla, potem obłożyć tem ciastem farsz w kształcie bułki chleba i upiec w piecu. Do tego też używa się oliwa i ocet.

10. *Zając na zimno w galarecie.*

Wziąć kilka cielęcych nóżek, główkę, trochę włoszczyzny, soli, wygotować to na galaretę, przecedzić, zdjąć tłustość, dodać trochę cytryny, octu, parę białków od jaj, zagotować, a po sklarowaniu odcedzić i zalać tem upieczonego zająca w kawałki pokrajanego i ułożonego w formie blaszanej rantowej. Skoro się wyłoży na półmisek, zalewa się na środku następnym sosem: Kilka roztartych twardo ugotowanych żółtków zmieszać z dwiema łyżkami śmietany, dołożyć trochę cukru, octu, oliwy, przetarć przez sito, i sos gotowy.

W niedostatku rantowej formy, można zająca zgrabnie naokoło półmiska ułożyć, ubrać posiekaną galaretą, a sos wlać do środka.

11. *Pieczeń z jelenia lub sarny na święcone na zimno.*

Wybić mocno pieczeń, wymyć, oczyścić z błon, natarć mocno solą, tłuczonym angielskim pieprzem, goździkami, jałowcem, osypać rozmarynowym i bobkowym liściem, zalać wrzącym octem i postawić na tydzień w zimnem miejscu, przewracając codziennie. Wyjąwszy naszpikować słoniną i piec na brytfanie w piecu, obłożywszy słoniną i skrapiając masłem. Skoro się upiecze i zarumieni, ostudzić i ubrać galaretą z cielęcych nóżek.

12. *Pieczeń z łosia czy sarny na zimno.*

Wybić mocno łosią czy sarnią pieczeń, włożyć do glinianego lub drewnianego naczynia i zalać ostudzonym octem przegotowanym z korzeniami i solą tak, aby całą pieczeń objęło. Postawić w chłodnem miejscu i codzień przewracać. Biorąc do pieczenia, nakroić grubo świeżej słoniny, utarzać ją w pieprzu angielskim zmieszanym z prostym, goździkami i maryanem, porobić dziury w pieczeni i pozakładać w nie nożem słoninę. Obłożyć tę pieczeń ze spodu i z wierzchu plastrami słoniny i podrumienić w gorącym piecu, złożyć do rądla, zalać zcedzonym z niej sosem, z którego tłustość trzeba odrzucić, wlać kwaterkę octu, trochę wina, kawałek suchego bulionu, nakryć szczelnie i tuszyć na miernym ogniu do miękkości. Skoro będzie gotowa, wyjąć na półmisek, ostudzić i ubrać auszpikiem z nóżek cielęcych, lub przecedzonym, wysadzonym na ogniu i wybitym na lodzie do zgęstnienia sosem, w którym się pieczeń tuszyła.

Tak sarnią, jak łosią pieczeń należy przed zamarynowaniem wyżyłować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżący agent i kolektor, bawiący obecnie w New York State, zkąd udaje się dalej na wschód do Stanów Massachusetts, Rhode Island, Connecticut i New Jersey, będzie najprzód kolektował po drodze w całym Stanie New York a mianowicie w New York City, Brooklyn i okolicy, szczególnie w powiatach Queens, Suffolk, Westchester, Orange, Cattaragus i Richmond; z powrotem zaś w Philadelphii, Baltimore i po całym Stanie Pennsylvanii do Pittsburga, Ohio, Michigan, Indiana i Illinois.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zaplacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Na miesiąc Maj

PIERWSZA
Księgarnia Polska w Ameryce
Wł. Dyniewicza w Chicago,
poleca następujące dziełko:

MIESIĄC MAJ
poświęcony
Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy
MARYI.

W tej książeczce zawierają się: Rozmyślania na każdy dzień miesiąca o życiu ziemskiem i Opiece Niebieskiej Najśw. Panny, porządkiem czasu ułożone i do jej świąt zastósowane

PRZEZ
X. JAKOBA NOWAKOWSKIEGO.
W mocnej oprawie płóciennej

Cena 30 centów.

Nowe Kalendarze.

Są jeszcze w zapasie w Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza, 532 Noble str., Chicago.

1. Wielki Kalendarz Maryański na R. P. 1898, z licznemi rycinami (przeszło 100 stronnic) Cena **20 c.**

2. Kalendarz Powieściowy dla narodu polskiego na R. P. 1898 (z wieloma kolorowymi rycinami, przeszło 130 str.) Cena **25 c**

☞ Kalendarze po 15 c. wszystkie już wyszły.

Kto żąda "Tygodnik Powieściowo - Naukowy," niech przyśle $2.

ZA ½ CENY.

Na liczne listy, że niektórzy nie mogli korzystać z oferty naszej przed Nowym Rokiem, postanowiliśmy na niejakiś czas jeszcze sprzedawać książki za

½ CENY.

To jest, kto najmniej przyśle 5 dolarów może sobie wybrać książek w cenie 10 dolarów, podług katalogu, prócz z książek szkolnych i "dzieł ważniejszych," albowiem ani książek szkolnych ani "dzieł ważniejszych" nie sprzedajemy po niższych cenach jak są podane i oprócz książek do nabożeństwa i Żywotów Swiętych.

Zatem ci, którzy chcą swoje biblioteczki powiększyć dobremi książkami, mają sposobność nabyć książek za ½ ceny

Kto sobie życzy dostać katalog czyli spis książek, niechaj przyśle 2-centowy znaczek pocztowy.

W. DYNIEWICZ.

Dla tych, którzy Gazetę opłacą na rok z góry (dwa dolary na rok,) podajemy następujące premie z dopłatą.— Premia jest $1.00, który to dolar się odciąga od podanej ceny.

Eclipse Dubeltówki. Cena $16.00. Gazeta na rok i Eclipse Dubeltówka razem $17.00.
Colt'a karabin Magazynowy. Cena $17.50. Gazeta na rok i Colt'a Karabin $18.50.
Amerykański Bull-Dog Rewolwer. Cena $2.50. Gazeta na rok i Rewolwer $3.50.
Odwrotna Mapa Ameryki i całego świata. Cena $2.00. Gazeta na rok i ta Mapa $3.00.
Gem Roller Organ. Cena $6.00 z 3 wałkami. Gazeta na rok ten Organ $7.00 Extra wałki kosztują po 30c.
Mandolina. Cena $8.75. Gazeta na rok i Mandolina $9.75.
Zegarek Niklowy. Cena $2.50. Gazeta na rok i Zegarek Niklowy $3.50.
Zegarek Elektrozłocony. Cena $4.50. Gazeta na rok i Zegarek Elektrozłocony $5.50.
Czarodziejskie Lampy. Magiczne Latarnie. Ceny są $4.25. $6.00, $9.00, $12.00. Odchodzi premii $1.00.
Teleskop, czyli Dalekowidz. Cena $2.00. Gazeta na rok i Teleskop $3.00.
Autoharpy. Cena $9.00. Gazeta na rok i Autoharp $10.00.
Skrzypce (pierwszej klasy.) Cena 11.50. Gazeta na rok i Skrzypce $12.50.
Nowy Stereoskop, z 24 komicznemi i światowemi widokami. Cena $2.00. Gazeta na rok i Nowy Stereoskop $3.00.
Stereoskop z 24 widokami Męki Pańskiej, Cena $2.00. Gazeta na rok i Stereoskop $3.00.
Widoki (same dla tych którzy mają Stereoskop czyli szkło:) Amerykańskie, Europejskie i rozmaite komiczne czyli ucieszne; cena zwyczajna: 100 widoków za 4 dolary, kolorowane 100 za 9 dolarów. Gazeta na rok i 100 widoków kolorowanych $10.00.
Atlas całego Swiata. Cena 4 dolary. Gazeta na rok i Atlas $5.00.
"Popularny Atlas". Cena $2.50. Gazeta na rok i "Popularny Atlas" $3.50
Ścinacz Włosów. Cena $3.75. Gazeta na rok i Ścinacz Włosów $4.75.
Albumy po $2.00 $3.50 4.50 i 6.00. Odchodzi $1.00 premii.
"Combination" Użyteczne Narzędzia Domowe Szewieckie, Tynkowe i Rymarskie. Cena $4.50. Gazeta na rok i Combination $5.50.
"Polska Drukarnia" czyli przyrząd do drukowania. Cena $3 50. Gazeta na rok i "Drukarnia" $4.50.
Waga (Scale platformowa.) Ceny $14.00, $18.00, 22.00. Odchodzi $1.00 premii.
Celestina (Mały organ ręką kręcony.) Cena $15.00. Gazeta na rok i Celestina $16.00.
Zegarki męzkie pozłacane po $22.00. Damskie po $24.00. Zegarki Męzkie posrebrzane $8.00, $6.00 i 10.00. Damskie po $9.50, $7.50 i $11.00. — Odchodzi $1.00 premii.
Łańcuszki Męzkie po $4.00. Damskie po $2.75 i $3.00. Odchodzi $1.00 premii
Harmoniki po $3.00 i po $6.00. — Odchodzi $1.00 premii.
Concert Roller Organ, z 5 wałkami. Cena $12.00. Gazeta na rok i Concert Roller Organ $13.00. Extra wałki 4 dolary tuzin.
Gitara. Cena $9.75. Gazeta na rok i Gitara $10.75.
Zegary Kukawki, sprowadzane z Czarnolesia, Niemiec. Cena $7.50. Gazeta na rok i Zegar Kukawki $8.50

☞ Na życzenie poślemy Katalog z lepszym opisem powyższych premii oraz obrazkami tychże.

Premia No. 2.

DLA STARYCH I NOWYCHABONENTOW "GAZETY POLSKIEJ."

Nowi abonenci, którzy przyślą $2.00 na Gazetę Polską **mogą dostać Polską drukarnią** za dopłatą $2.50 to jest Gazeta i Polska Drukarnia razem $4.50.

Polski Przyrząd do Drukowania

CZYLI

POLSKA DRUKARNIA

(LITERY GUMOWE.)

Któremi drukować każdy sobie może:

LISTY, NAGŁOWKI NA LISTACH I KOPERTACH,

ADRESY, KARTY BIZNESOWE, IT

BLIZKO 1000 LITER

Przyrząd ten składa się: z liter, pieczątki na 4 linie (4 cale szeroka) samo-atramentowej tuszowej poduszki, która zatrzymuje w sobie atrament czyli tusz na kilka lat. Cena $3.50.

AAAAAAAAaaaaaaaaaaaaaaaaBBBBBbbbbbbbbbbbCCC
CCCccccccccccccDDDDDddddddddddddEEEEEFeeeeeeeeee
eeFFFFfffffffffGGGGGggggggggggggHHHHHhhhhhhhh
hhhhIIIIIIIiiiiiiiiiiiiiiiJJJJJJjjjjjjjjjjjjjjKKKKKK
KKkkkkkkkkkkkkkkkkkLLLLLLLlllllllllllllllMMMMM
MMMmmmmmmmmmmmmmmmmNNNNNNNnnnnnnnn
nnnnnnnOOOOOOOooooooooooooooooPPPPPPPppppp
pppppppppppQQQqqqqqqRRRRRRrrrrrrrrrrrSSSSSSSSss
sssssssssssssssTTTTTTTtttttttttttttttUUUUUUuuuuuuuuu
uuuVVVVvvvvvvvvvWWWWWWWWwwwwwwwwwwwwww
wwwXXXXxxxxxxxxYYYYYYyyyyyyyyyyyyZZZZZZZ
Zzzzzzzzzzzzzzzzz&&&111112222233333444445555566666677
7778888899999900000.............,,,,,,,,,,,,------"""""$$$$
ĄĄĄąąąąąąĘĘęęęęęęĆĆććććććŃŃŃńńńńńńÓÓÓóóóóóóŻŻ
ŹźźźźźźŻŻŻżżżżżżżŚŚśśśśśśŁŁŁłłłł

Powyższy obrazek przedstawia alfabet polski. Każda litera jest osobną tak, że można dowolnie składać słowa polskie i angielskie.

☞ Dla tych którzy mają dość czasu a chcą sobie drukować listy do znajomych lub rodziny albo karty lub nagłówki dla przyjaciół — jestto bardzo pożyteczne i pouczające zatrudnienie.

☞ Który z abonentów premią ma już wybraną a życzy sobie tę Drukarnią odebrać, niechaj przyśle $3.50.

Przesełkę my sami opłacamy.

Stowarzyszenie Polskich rękodzielników pracujących w metalu w Chicago, odbywa swe posiedzenia w każdą pierwszą niedzielę w miesiącu w hali ob. Lecherta 531 Noble ul. o godzinie 2giej po południu.
(Dec 98)

Na sprzedaż lub na wymianę na próżne loty.

Murowany dom 4-piętrowy z lotą na dobrej ulicy.

Po bliższą informacyą zgłosić się do redakcyi "Gazety Polskiej."

Odebraliśmy z Europy wielki zapas Książek do Nabożeństwa, które sprzedajemy

tak tanio, jak jeszcze nigdy sprzedawane nie były.

Książek tych nie wydaje się na premią ani też taniej handlarzom się nie sprzedaje.

Przesyłkę opłacamy sami.

Aniół Stróż albo książka do nabożeństwa (mały format) dla młodzieży. W oprawie białej z rżniętym krzyżem białem, z klamerką . . . . Cena $1.00

Aniół Stróż. Ta sama. W oprawie naśladującej bursztyn, kolor ciemno bronzowy, z klamerką. . . . Cena 90c.

Aniół Stróż. Ta sama. W pięknej skórce, oprawne miękko, złocone brzegi i tytulik. . . . Cena 80c.

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi, okute i z klamerką. . . . . . 60c.

Anioł Stróż, w białej oprawie, okute i ze zamkiem, wyzłacane brzegi, z krzyżykiem z kości słoniowej. . 70c.

Aniół Stróż. Ta sama. W pięknej skórce, z pozłacanym krzyżem tytulikiem i brzegami. . . . . Cena 60c.

Aniół Stróż. Ta sama. W ozdobnej oprawie skórkowej, złoc. brzegi i tyt. . . . . Cena 80c.

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi 40c.

Anioł Stróż, oprawne pięknie, miękko, w skórkę, wyzłacane brzegi. . . . . . . 80c.

Anioł Stróż, oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i zam. i pięknemi wyrobami $1.40

Anioł Stróż, w pięknej miękkiej moroko oprawie Cena 60c.

Anioł Stróż. Ta sama. Oprawne, ozdobnie w biało z kości, metalu i aksamitu z srebrną klamerką. . . $1.00

Błogosławmy Panu. Zbiór Nabożeństwa katolickiego. Opr. w skórkę, wyzłacane brzegi, z chromo obrazkiem na okładce. . . . . . . 50c.

Błogosławmy Panu. Ta sama oprawna w aksamit, z wyrobami metalowemi, okuta i ze zamkiem. . . 80c.

Bądź Wola Twoja. Zbiór Nabożeństwa Katolickiego, ozdobnie opr. w miękką skórkę morocco, złoc. brzegi i tyt. $1.10

Bądź Wola Twoja. Modlitwy i Rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i miesiąca, na wszystkie uroczystości kościelne i na wszelkie okoliczności życia, ułożone przez Kapłanów i Świętych katolickiego kościoła ku czci i chwale ukrzyżowanego Chrystusa. Ozdobnie oprawne w skórkę z krzyżykiem na okładce (Wydanie dla kobiet). . . . Cena $1.20

Bądz Wola Twoja. Ta sama; oprawna ozdobnie w moroko z wyciśniętym krzyżykiem. (Dla niewiast). . . Cen. $1.40

Bądź Wola Twoja. Zbiór Nabożeństwa Katolickiego mieszczący w sobie dwa sposoby słuchania Mszy św., Nabożeństwo do Trójcy przenajświętszej, do Najświętszej Maryi Panny, do Świętych Pańskich i Aniołów Bożych, Modlitwy na główniejsze uroczystości roczne, oraz Pieśni kościelne. Oprawne w piękną cielęcą miękką skórkę z pięknemi wyciśniętemi ozdobami i krzyżem. $1.00

Bądź Wola Twoja. Ta sama. Oprawne w czarną szagrynową oprawę z wyrobami i krzyżem z złota i perłowej macicy, z złotą i z perłowej macicy klamerką. . . 80c.

Bądź Wola Twoja. Ta sama. W piękną gładką najlepszą cielęcą skórkę z krzyżykiem złotym. . . $1.00

Bądź Wola Twoja. Ta sama. W piękną czarną szagrynową oprawę z krzyżem pozłacanym i z posrebrzaną klamerką. 80c.

Chwała Boża zbiór nabożeństwa katolickiego, (mały format.) W opr. naśl. bursztyn, kolor ciemno-bronzowy, z klamerką. 90c.

Chwała Boża, Ta sama. W oprawie białej, z krzyżykiem i wyrobami mosiężnemi i w perłowej macicy, z zameczkiem. $1.00

Chwała Boża. Ta sama. Oprawna w morocco skórkę, z złoc. krzyżem, brzegami i tyt. . . . Cena 60c.

Chwała Boża. Oprawna ozdobnie w miękką skórkę, z wyciśniętym krzyżykiem, złoc. brzegami i tytulikiem. 80c.

Ciche Westchnienia. Modlitwy i rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i uroczystości kościelne całego roku, w pięknej oprawie skórkowej, złocone brzegi i tyt. Cena 60c.

Ciche Westchnienia. Ta sama. W oprawie białej z krzyżykiem i wyrobami białymi na wierzchu, złoc. brzegi. 70c.

Cicha Łza Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych (Wydanie dla niewiast) z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Zawiera blizko 650 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, format 3¼ x 5 cali. — Oprawne w morocco skórkę, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem. . . . 40c. ze zamkiem 60c.

Cicha Łza Chrześciańska. Książka do Nabożeństwa dla Katolików. Napisał i ułożył ks. J. A. Łukaszewicz. Oprawne w czarną miękką skórkę z złotym krzyżem. 60c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w najlepsze skitogin z pozłacanym krzyżem. . . . . . 40c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w dobrą wiśniową skórkę z złotym krzyżem. . . . . . . 80c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w morrokko z złotym krzyżem. . . . . . . 40c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w najlepszą, miękką, wiśniową, skórkę. $1.00

Cicha Łza. Ta sama. Okuta w morrokko z metalowym krzyżem, i okute i z posrebrzaną klamerką. . . 6^c.

Cicha Łza. Ta sama. Okute w najlepsze skitogen z metalowym krzyżem. 30c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w morrokko. 40c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawae w skitogen, z wyrobami z aksamitu i metalu - - - - - 60c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne ozdobnie w czarną skórkę. 30c.

Cicha Łza. Ta sama. Mniejszy format. Oprawne w morrokko. Z pozłacanym krzyżem. . . . . . 40c.

Dziennik albo krótki sposób nabożeństwa codziennego (wydanie szlązkie) gruby druk w moc. opr., ze złoconym. tyt. 50c.

Dziecię do Boga. Książeczka do Nabożeństwa dla młodzieży katolickiej. Mały format. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obydwóch stronach i obwódką złotą. . . . . . . 15c.

Dziecię do Boga z dodatkiem ministrantury. (Oprawne w płótno) . . . . 10c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. . . 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. . . . 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $1.20

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $1.20

Filotea czyli Droga do życia pobożnego napisane przez S. Fr. Salezyusza, biskupa i książęcia genewskiego. W moc. opr., złocone brzegi i tyt. $2.50

Głos Serca. Zbiór modłów i pieśni dla pobożnych. (Wydanie mniejsze z dużemi głoskami.) Oprawne w skórkę, okute i ze zamkiem wyzłacane brzegi i złoc. tyt. 60c.

Kwiat Niewinności. Książeczka do Nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. . . , . . . 15c.

Książka do nabożeństwa w pięknej miękkjei oprawie skórkowej, na wyzł. brzegi i tyt. . . . $1.00

Książka do nabożeństwa w oprawie białej, z pięknemi wyrobami metalowemi, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem. $1.20

Marya Nasza Pomoc. Książka Modlitewna ku chwale Bożej i Czci Niepokolanej Panny Maryi. Ułożył ks. Józef Krośmiński. Oprawne ozdobnie w biało z kości, metalu i aksamitu, z posrebrzaną klamerką. . . . 80c.

Marya Nasza Pomoc. Ta sama. Oprawne ozdobnie w piękną czarną skórkę. . . 60c.

Marya Nasza Pomoc. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w czarnej szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiędzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. $1.20

Marya Nasza Pomoc. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w biały szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiędzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. $1.20

Manna Duchowna albo Nabożeństwo katolickie dla młodzieży szkolnej. Ułożył ks. Józef Krośmiński. Mały format. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obydwóch stronach i obwódką złotą. . . 15c.

Ołtarzyk Polski Katolickiego Nabożeństwa itd. W oprawie skórkowej, złoc. tyt. złoc. brzegi, z chromo obrazkiem na okładce. - - . . . . Cena 60c.

Ołtarzyk Polski. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w czarnej szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiądzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. - - - . . . $1.20

Ołtarzyk Polski. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w biały szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiądzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. $1.20

Ołtarzyk Polski. Książka do Nabożeństwa ułożona z polecenia Najprzew. X. Arcybiskupa Dunina dla wszystkich katolików. Wydanie zmniejszone. Ks. J. A. Łukaszkiewicz. Ozdobnie oprawne w biało z kości metalu i aksamitu z posrebrzaną klamerką. - . - - . 70c.

Ołtarzyk Polski. Okute i zamkiem. - - - 80c.

Ogródek Duchowny. (Wielki druk) 60c.
— Ta sama, okuta i ze zamkiem 80c.

Ołtarzyk Złoty oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem i pięknemi wyrobami $1.40

Ołtarzyk Złoty, oprawne ozdobnie w aksamit z krzyżykiem metalowym, wyrobami mosiężnemi, stalowemi i z perłowej macicy, okute i ze zamkiem. . . . $1.60

Przewodnik do Boga. Oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi, wyciski i chromo obrazkiem na okładce. . 40c.

Panie zostań z nami. Oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi i wyciski z chromo obrazkiem na okładce. . 40c.

Panie zostań z nami. Ta sama, w mocnej oprawie, ze złoconemi brzegami, i tyt. . . . 50c.

Przyjdź Królestwo Twoje. Zbiór Nabożeństwa Katolickiego z szczególnem uwzględnieniem modłów do Najsłodszego Serca Jezusowego i Najczystszego Serca Maryi. Ozdobnie w biało oprawna w kość, aksamit i metal z pięknemi wyrobami, z trzema posrebrzanemi medalami okute i z klamerką . . . . 80c.

U Stóp Maryi. Nowenny, Litanie i Modlitwy odpustowe na cześć Najśw. Maryi Panny zebrane i ułożone przez Maryę Rafaelę. Oprawne ozdobnie w czarną skórkę. Mały format. . . . . Cena 70c.

U Stóp Maryi. Ta sama. Oprawne w białej oprawie z wyrobami z kości, metalu i aksamitu z posrebrzaną klamerką. Mały format . . . . . . 70c.

Wianuszek Nabożeństwa Katolickiego uwity (format 2x3 cali), w morocco skórce, złoc. brzegi i tyt. 40c.

Wianuszek Nabożeństwa Katolickiego. Ta sama. Ozdobnie opr. w piękną miękką skórkę, złoc. brzegi i tytul. . . . . - - Cena 70c.

Wianek Maryi w ozdobnej białej i pluszowej oprawie, z wyrobami z kości słon., i metalowemi, z okuciem i klamerką, wyzłacane brzegi. . . $1.30

Wianek Maryi, w opr. skórkowej, wyzłacane brzegi, ze złoconym tyt., okute i ze zamkiem. 80c.

Wianek Maryi. 60c.

Wiara nadzieja i miłość książka do nabożeństwa, w pięknej oprawie białej, okute i ze zamkiem Cena 90c

Wyborek czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko Katolików. Z dodatkiem Pieśni. Oprawne ozdobnie w piękną czarną skórkę. . . . . 60c.

Wyborek. Ta sama. Oprawne ozdobnie w biało z kości, metalu i aksamitu, z posrebrzaną klamerką. 80c.

Wyborek. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w biały szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiędzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. $1.20

Wyborek. Ta sama. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obóch stronach i obwódką złotą 25c.

Wyborek. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w czarnej szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiędzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. $1.20

Wyborek. Oprawne w moroko skórkę. Z okuciem niklową klamerką. . . . . . Cena 40c.

Wyborek, oprawne w płótno i czerwone brzegi Cena 20c.

Wyborek, oprawne w kość słoniową z krzyżykiem i z srebrną klamerką. . . . . . . Cena 60c.

Zdrowaś Marya, nabożeństwo dla młodego wieku, ozdobnie oprawne w angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena 80c.

Zdrowaś Marya, ozdobnie oprawne w najlepsze angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena 90c.

Zdrowaś Marya. Oprawne miękką, czarną cielęcą skórką z wyciskanymi wyrobami. 60c.

Zdrowaś Marya. Oprawne ozdobnie w morrokko. 40c

Zdrowaś Marya. Oprawne w morrokko. 30c.

Przy tej sposobności ażeby niemieckich pisarzy "Żywoty Świętych" wyrugować z Ameryki sprzedajemy

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

Ks Piotra Skargi.

Napisane przez

POLAKA DLA POLAKÓW,

(inne wydania (nie Skargi) są tłómaczona z niemieckich pisarzy.) Po cenach następujących:

Oprawne w półskórek ze złotymi tytulikami. - - - - $2.50

Oprawne cało w skórę ze złotymi tytulikami. - - - - $3.25

Oprawne cało w skórę, wyzłacane brzegi z złotymi tytulikami. - $4.00

Drukowane na pargaminie, ozdobnie oprawne. - - - $6.00

Żywot Pana i Zbawiciela JEZUSA CHRYSTUSA BOGARODZICY DZIEWICY MARYI,

wydał ks. dr. Łukowski.

Z wieloma rycinami, format 9x11 cali, zawiera 750 stronnic wyraźnego czytelnego druku, oprawne w angielskie płótno, marmurowe brzegi, z wyzłacanemi tytułami na grzbiecie i okładce. **$3.00.**

Żywot Bogarodzicy Najświętszej PANNY MARYI I JEJ OBLUBIENCA ŚW. JÓZEFA,

połączony z opisem najgłówniejszych miejsc cudownych czcicieli Maryi, opracowane podług O. Benedyktyna, ks. Beat. Rohner'a.

Z przedmową Jego Książęco — Arcybiskupiej Mości Dr. Fr. Alberta Eder, Księcia Arcybiskupa w Salzburgu.

Polecone przez 33 Książąt kościoła św.

Ozdobione 8 ślicznemi obrazkami kolorowemi i przeszło 700 drzeworytami. **$3.50.**

Nauka Wiary — i — Obyczajów Kościoła Katolickiego

Wyłożona obszernie, stwierdzona i objaśniona miejscami pisma św. i Ojców Kościoła i przykładami z życia oraz przewodnik życia dla rodzin chrześciańskich. Potwierdzona i polecona przez 24 książąt Kościoła i ozdobiona 10 kolorowemi prześlicznemi obrazami oraz licznemi bardzo rycinami. Format duży, albumowy, oprawa elegancka, stronnic 1238. Dzieło to składa się z trzech części i zawiera w części I naukę o wierze, w części II naukę o przykazaniach, w części III naukę o środkach łaski. Książka ta znajdować się powinna w każdej polskiej rodzinie, bo z niej czerpać można naukę i pociechę w każdej potrzebie. Cena całego dzieła oprawnego w płótno angiel. z złotemi wyciskami **$3.25**

GOFFINE.

Książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześciańsko-katolickiej, czyli krótki wykład Lekcyi i Ewangelii na wszystkie niedziele i święta wraz z wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów i gruntownem wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy świętej, nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jako też życiorysami Świętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud polsko katolicki

Z licznemi obrazkami i litografiami. **$1.50.**

Wszystkie cztery Dzieła powyższe kosztują razem $11.00.

Przesyłkę opłacamy sami.

Obstalunki prosimy wyciągać zawszę ze świeżego numeru Gazety.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, Chicago, Ills.

Jedna noc.

Obrazek prawdziwy. z życia ludu wiejskiego.

Maciej Skiba był dość zamożnym gospodarzem. Posiadał ładne koniki i bydełko, kilka morgów urodzajnej gleby, a domostwo jego uważano za jedno z najpiękniejszych w całej wiosce. Miano go więc ogólnie za szczęśliwego człowieka. Był też nim w istocie Maciej, bo Pan Bóg błogosławił jego uczciwej pracy, a spokój i szczęście mieszkały w domu poczciwego Skiby.

Lecz wypogodzone Macieja oblicze, na którem malowały się spokój i zadowolenie wewnętrzne, od pewnego czasu sposępniało, a jakby jakaś gruba chmura osiadła na jego czole; stał się smutnym i milczącym, nawet praca nie szła mu jakoś, słowem, zupełnie się odmienił.

Ludzie różnie sobie tę zmianę w usposobieniu Macieja tłómaczyli, a że wielu jest takich, co to chętnie o swym bliźnim źle mówić lubią, więc też dawały się słyszeć tu i owdzie różne głosy:

— Coś Skiba ma na sumieniu i robak wewnętrzny nie daje mu spokoju, pewnie kogoś skrzywdził — odezwie się Paweł Nicpoń.

— Ale, tego tam nie można powiedzieć, bo go przecież znamy wszyscy dobrze, — odrzekł Wojciech Kusion, tylko oto widzicie syn jego Walek dopomina się o grunt, a staremu jakoś przykro iść na wymowę i na swój garnczek, tak mu tedy to sęka nabiło do głowy.

— A bo syn jest łajdak i niegodziwiec, — przerwał mu rozsądniejszy Jan Rębacz. Jak tylko przybył od wojska, tak się ze starym ojcem tylko kłóci, nic nie robi, a w karczmie ciągle siedzi. Toż nie inna jest przyczyna smutku poczciwego Skiby.

— Świętą prawdę mówicie, zakończył Maciej Jarzyna, już to mnie się zdaje, że z tego Walka nic dobrego nie będzie, bo tylko do kart i do karczmy zapalony, a do roboty ani rusz. Mój Boże, co się też to z niego stało przez ten niedługi czas w wojsku!

Ci dwaj ostatni gospodarze powiedzieli prawdę. Skiba miał tylko jedno dziecko, a tem był syn Walek, którego jak najuczciwiej przy sobie wychował. Był to chłopak piękny, rumiany i zuchwały, iż podobnego nie znalazł by we wsi. Oprócz tego, cały dzionek boży widzieć go można było przy pracy, do niczego się nie lenił, do kościoła zawsze chodził i modlił się przykładnie. Lubiano go też we wsi i szanowano, a nie jedna bogata córka włościańska miluchnem na niego spoglądała oczkiem, bo się Walek mógł każdemu spodobać. Mówiono też we wsi:

— Już to Walek podał się po ojcu, taki zapobiegliwy, robotny, a jaki skromny i dobry, złote ma serce, nie pożałuje nigdy ta dziewka, która za niego pójdzie.

Takim był Walek do lat dwudziestu.

W dwudziestym roku życia wzięto Walka do wojska.

Z boleścią wielką i żalem niewymownym opuszczał chatę i kochanego ojca, smutno mu było okropnie opuszczać tę wioskę, gdzie tak był szczęśliwym, Bógwie na jak długo. Zapłakał więc Walek, kiedy go ojciec błogosławił na drogę.

Dziwią się niektórzy temu, że ojciec lub matka płaczą o swego syna, kiedy go biorą do wojska, powiadając:

— Po co płakać i żałować, czy jemu tam źle będzie? obejrzy nieco światu, napatrzy się różnym obyczajom ludzi, ogładzi się, nauczy się wiele i jeżeli Bóg pozwoli, to znowu wróci do domu.

Ale czy powróci z tymi samymi dobrymi zasadami, z tem samem sercem i z tą samą myślą, z jaką opuścił dom rodzicielski? Są wprawdzie wyjątki, ale niestety dość często się zdarza, że i najlepszy chłopak wraca do domu wielce popsuty. Otóż i Walek, po kilkoletnim pobycie w wojsku, gdy wrócił do wioski, odmienionym był do niepoznania. Dawna skromność gdzieś znikła, a na jej miejscu osiadła duma i zarozumienie. Jak przedtem nie używał wódki, tak teraz w karczmie wysiadywał ciągle i pił nieustannie. Nie tylko z innymi ludźmi, ale nawet z rodzonym ojcem obchodził się po grubiańsku i zawsze był gotów do przekleństwa i kłótni. Udawał, że nie umie mówić czysto po polsku, ale jakoś szwargotał ni tak ni owak. Do roboty ani go rusz, a co najgorsze, że nigdy nie widział go ojciec, aby się rano lub wieczór pomodlił. Nie trudno więc sobie teraz wytłómaczyć smutku poczciwego Macieja na widok tej okropnej zmiany w usposobieniu Walka. Ojciec widział był w nim zawsze całą nadzieję i pociechę w starości, a tu naraz ów syn stawał się przez swe życie zabójcą jego szczęścia i przedwcześnie torował mu drogę do grobu.

Walek nic sobie z tego nie robił, że ojcu z każdym dniem siwych włosów więcej, ze zmartwienia, na głowie przybywa, jeno po całych dniach siedział w karczmie za stołem i stał się niemal pijanicą. Przyjaciół do kieliszka i do kart miał zawsze obok siebie pełno, a żyd, kiedy się nieraz niby wzbraniał dawać wódki na kredyt, lub pieniędzy pożyczać, to Walek dumnie zakrzyczał:

— Sakerlot nochmol, szczo te je? lebo to ja ne jest pon? czyj to je gront, a dom, a śkapy? holt! jak zechcem, to teroz glojch sziecko je mój w doma obrychtunek! I żydzi dawali pić, ile Walek zażądał.

Tak trwało długi czas.

Razu pewnego przyszedł Walek jak zwykle pijany do domu, a widząc, że ojciec siedzi zatarbowany, zabełkotał podnosząc rękę do góry:

— No halt! ja zrobim jutro ordynk, wyśtrafirujem se, pójdziem najpierw do śnapsa z mojemi kamratami... jo pojmiem hotkę... ożenim se... ne myślim być knechtem! halt! jo pon! — i przy tych słowach podniósł do góry pięść mocno zaciśniętą.

— Walku! — odezwał się ojciec ze łzą w oku, czy ty już nie masz Boga w sercu, że się chcesz zmarnieć, a mnie do grobu wprowadzić?

— No, to mnie je sziecko jedno oles oinc, co oni rzekają — odpowiedział niepoczciwy Walek, a zatoczywszy się bezwładnie pijany na posłanie, zasnął snem twardym.

A wiecie wy, co Walek zamyślał na drugi dzień? Oto namówiony przez niegodziwych przyjaciół, jakich miał przy kieliszku, i rady żyda, postanowił nazajutrz oświadczyć ojcu, aby mu grunt oddał, a jeżeliby tego po dobroci nie uzyskał, to miał zamiar do upadłego się kłócić, a nawet może i co gorszego miał na myśli, aby tylko ojcowiznę odebrać. Potem miał się z jakąś tam miastową, jak on nazywał "holką" żenić.

Co się jednak stało, zaraz zobaczymy.

Kiedy Walek rzucił się na posłanie i zasnął snem twardym, upadł stary ojciec na kolana, a złożywszy ręce, zawołał z głębi serca ze łzą w oku:

(Dokończenie nastąpi.)

☞ "Gazeta Polska" kosztuje od teraz do 1 stycznia 1899 roku (na 8 miesięcy) $1.35.

CHICAGO.

— Przypadek z "karetą bezkonną". W środę wieczorem przeszłego tygodnia "kareta bezkonna," jedna z tych nowych które jadą bez koni za pomocą motoru patentowego, z trzema osobami w niej siedzącemi, uderzyła o żelazne podpory górnej kolei na rogu Jackson bulewar i Wabash ave. Jeden z jadących wypadł z wielką siłą z karety i zderzył się ze słupem, lecz nie odniósł żadnych niebezpiecznych obrażeń. Zaś dwóch jego towarzyszy uszło z lekkiemi zadraśnięciami.

— Walcownie w South Chicago będą robiły stalowe płyty dla rządu. Stósownie do "Tribune", z każdym dniem rośnie przekonanie, że plant "Illinois Steel kompanji" w South Chicago został wybranym przez rząd federalny do fabrykowania pancernej stali, w przypadku powiększenia floty. Bardzo znaczącem jest przyznanie się wysokich urzędników tej kompanii, że $400,000 "młyn" obecnie się budujący z największym pośpiechem zostanie uszykowany do fabrykowania stalowych płyt o takiej grubości, że rząd może je potrzebować choćby na największe okręty wojenne.

— Komodor Howell, obecnie dowodzący eskadrą marynarki wojennej blizko New York City zwiedził plant south chicagoski w towarzystwie kilku marynarkowych ekspertów w celu wyszukania stósownego miejsca na fabrykowanie rządowych zbrojnych płyt. Zrobił ścisły przegląd walcowni stalowych i bardzo się zastanowił nad ich wielkością i znaczeniem.

Kapitan Sampson obecnie czynny tylny admirał, komenderujący flotą przy Havanie, jest również obeznany z kompletnością south chicagoskiego plantu, albowiem zwidził go kilka tygodni przed teraźniejszym przybyciem komodora Howell i jego komisyi.

— Topielec w Calumet rzece. — W piątek, w przedmieściu Riverdale, przy 134ej ulicy, z rzeki Calumet policya wydobyła trupa topielca, mogącego mieć lat 35, 5 stóp 7 cali wysokiego i ważącego około 165 funtów. Trup miał włosy i wąsy czarne i miał ciemny garnitur i rękawiczki z psiej skóry. Dalej miał na sobie białą koszulę i kołnierzyk, czarną krawatkę, trzewiki i dwie spodnie kosztule zimowe z dobrego materyału. W kieszeniach znajdowało się: brzytwa, nożyk, kawałek twardego mydła i kółko od kluczy. Pieniędzy żadnych nie było. Na koszuli stało: "Sed Blake", lecz o człowieku takiego nazwiska policya nic nie wie. Trupa zawieziono do kostnicy. Żadnych ran nie było wykonanych na ciele a jeżeli został wykonany rabunek i było pobicie, to woda wyciągnęła wszelkie oznaki pobicia.

— Straszne nieszczęście. — W piątek wieczorem Paul Pinsz, z pn. 638 North Ashland ave. posłał swych dwóch synów Pawła 3 lata i Wincentego 5 lat liczących do składu za sprawunkiem. Gdy powracali do domu i przechodzili ulicę najechał na nich wagon elektryczny z takim impetem, że starszy chłopczyk Wincenty został przejechany na śmierć na miejscu a młodszy tak został uszkodzony, iż wątpią ażeby mógł żyć. W czasie gdy kondoktor John Nolan i motorman Charles Johnson zabierali się do wydobycia trupa Wincentego z pod wagonu, zebrał się wielki tłum, który w miarę gdy wzrastał w liczbę coraz to bardziej stawał się oburzonym. Nareszcie ktoś krzyknął ażeby kolejników pobić, bo uczynili to naumyślnie, że chłopczyki zostały przejechane. W jednej chwili kilku ludzi rzuciło się na kolejników. Ci odcięli się, co tem bardziej tłum rozgniewało. Poczęły się sypać kamienie i inne pociski ze wszystkich stron. Nareszcie Nolan i Johnson widząc iż ich życie jest w niebezpieczeństwie, poczęli uciekać. Jeden skoczył w jednę, drugi w drugą stronę tłumu i pięściami zaczęli robić sobie przejście, co im się nareszcie udało i wtedy z całych sił uchodzić poczęli do stajen kompanii przy North Paulina ul. i Clybourn Place. Tłum pobiegł za nimi, krzycząc i rzucając pociskami. Kolejnicy jednak dopadli żywcem do stajni i zamknęli czemprędzej ciężkie dębowe wrota, po czem byli bezpiecznymi.

Tłum powrócił do wagonu i wybił wszystkie szyby, podarł na strzępy wszystkie poduszki i powyrysował malowanie na wierzchu wagonu. Gdy przybył wóz reperacyjny kompanii, po dwakroć musieli najmici kompanii unikać od wagonu dla ocalenia się od pocisków i kułaków.

Nareszcie porucznik Kroll z oddziałem policyi od Rawson ulicy stacyi zaprowadził porządek, a trupa chłopca i ciężko rannego kazał zanieść do domu rodziców.

Johnson i Nolan oddali się w ręce policyi, lecz ta nie chciała ich zatrzymać, ponieważ nieszczęście uznała jako przypadek.

— Nowa ochronka polska. — W piątek Sekretarz Stanu Illinois wydał, pomiędzy innemi, dokument inkorporacyjny dla "Szpitala Sw. Antoniego, Domu dla Starców i Ochronka dla Polskich Katolików w Dyecezyi Chicagoskiej." Bez kapitału zakładowego, dla celów dobroczynnych. Inkorporatami są: A. Kozłowski, Carter H. Harrison i C. Gilbert Whitier.

— 52 nowych szkół publicznych. — Komisya edukacyjna dała zrobić plany na pobudowanie 52 nowych szkół publicznych w różnych dzielnicach miasta, które mają być wykończone w ciągu 1 roku.

— Smierć pioniera. W sobotę po południu w rezydencyi swej pn. 402 Dearborn ave. umarł John de Koven, sędziwy kapitalista, jeden z tutejszych pionierów. Zmarły urodził się 15. grudnia, 1833 w Middletown, Conn., i gdy miał lat 19 przybył do Chicago i rozpoczął pracować jako klerk w stacyi "Galena & Chicago Union" kolei, (dzisiaj "Chicago & Northwestern Ry.") Liczył zatem 65 lat. Za życia należał do wszystkich wielkich przedsięwzięć i przedsiębiorstw, które podniosły gród nasz do jednego z największych miast. Był to mąż wielkiego serca i bardzo był chojnym na wszystkie cele dobroczynne.

— Żydzi modlą się za szczęście oręża naszego.—W sobotę, w szabas żydowski, w bóżnicy kongregacyi Ansze K' Neset Izrael, przy ul. Clinton i West 12ty place, prawowierni Izraelici zanosili modły do Boga ich ojców a żeby pobłogosławił naszemu orężowi w wojnie z Hiszpanią. Modlitwy żydów były tem żarliwsze, że pamiętają iż największe okrucieństwa nad ich rasą dopuszczali się Hiszpanie, którzy żydów tysiącami palili na stosach i przyprawiali o śmierć przy najokrutniejszych mękach. Główną modlitwę, śpiewną zaintonował ich uczony Izrael Kupfer. Obecnych było około 4,000 żydów w bóżnicy przez cały czas nabożeństwa.

— Rząd rosyjski w Chicago poszukuje zbiegów przed sprawiedliwością. (Chicago Tribune): Baron Schlippenbach, konsul rosyjski w Chicago, poprosił policyą ażeby poszukiwała Gabryela Gabrylowicza Rabine i Teodora Klementa Ignatjewicza Przilewskiego, którzy podobno popełnili sprzeniewierzenie wielkich sum pieniężnych. Ribine jest oskarzony o sprzeniewierzenie $900,000 z majątku hrabiny Stenbock-Termor, którego był administratorem, a Przileński podobno skradł $75,000 rządowi rosyjskiemu.

Obydwaj ci ludzie mają się podobno znajdować w Stanach Zjednoczonych. Kapitan Coleran wysłał 5,000 cyrkularzy z opisem zbiegów, z wyznaczeniem nagrody $2 000 za Przilewskiego i $10,000 za Rybina.

Przileński był kasyerem Sądu Oddziałowego w Petersburgu. Dwa miesiące temu w Cincinnatti spotkał go Piotr J. H. Szyszko, który go znał w Petersburgu. Przileński wtedy uchodził pod nazwiskiem barona Mikołaja Karłowicza Stange.

— 4 maja była 12 rocznica eksplozyi na "Targowisku Siana" (Haymarket) spowodowanej przez anarchistów.

Washington.

Rozkazy do powiększenia armii regularnej do 61,000 zostały wydane.

Washington, D.C., 27 kwietnia. — W zgodności z rozporządzeniem ministra wojny wydane zostały bezzwłocznie rozkazy na przyjmowanie rekrutów do powiększenia regularnej armii do siły 61,000 i utworzenia batalionu inżynierów.

Na mocy tych rozkazów komenderujący oficerowie pułków piechoty przeniosą do kompanij "I," "K" "L" i "M" z innych kompanij wystarczającą liczbę nie komisyonowanych oficerów i żołnierzy dla skutecznego zorganizowania tych kompanij.

Tak samo z konnicy wyznaczeni zostaną oficerowie do oddziałów "L" i "M" dla uformowania nowej konnicy.

Stósowne rozporządzenia pozostały także wydane co do artyleryi i inżynierów.

Bomby w kapitolu.

Washington, D.C., 28 kwiet. — Wiadomem jest, że szpiegowie hiszpańscy kręcą się nietylko w Washington e, ale i po całym kraju.

Gdy dynamitowy krążownik "Vesuvius" leżał w rzece Potomac blizko jardy marynarkowej, kilka tygodni temu znaleziono bombę dynamitową w szopach węglowych. Z szop tych brano węgiel do "Vesuvius'a. "Fakt ten jak i podejrzane czyny niektórych gości spowodował, iż wydany został rozkaz zakazujący wszystkim przybywania na "Vesuvius" bez karty przejścia.

Kilka dni temu znaleziono bombę w jednej z izb komitetowych pod salą senatu. Była to "cela" z elektrycznej baterji napełniona nitro gliceryną i obwinięta bawełną strzelniczą.

Kapitan Baird, superintendent gmachu w Departamentach Wojny, Marynarki i Stanu, pokasował wszystkie bilety-przejścia wydane dziennikarzom i rozporządził podanie nowych aplikacyj o takowe. Uczynił to dla tego ponieważ ma przyczyny do mniemania, że szpiedzy hiszpańscy dostali w posiadanie swoje bilety przejścia.

Byłoby to wielkiem dziełem dla szpiegów hiszpańskich zburzyć jaki gmach Wojny lub Marynarki, lub choćby tylko część, i w ten sposób dostać w swoje posiadanie sekretne plany kraju naszego.

Jest mniemanie, że były poseł hiszpański Polo y Bernabe, który przebywa w Toronto, Canadzie, dyryguje bandą sekretnych agentów tj. szpiegów w Ameryce. Ma on przy sobie du Bosc'a, który był chargè d'affaires hiszpańskiej legacyi po odesłaniu Dupuy de Lome do domu, a który miał pod sobą hiszpański fundusz przekupny używany na zapobieganie ustawodawstwa niesprzyjającemu Hiszpanii.

W sprawie przyłączenia Hawaii czyli Wysp Sandwich.

Washington, D.C, 28 kwietnia. — Komitet senatowy do spraw zagranicznych odbył dzisiaj mityng dla dalszego zastanowienia się nad kwestyą przyłączenia wysp hawaiskich do Stanów Zjednoczonych. Po naradzie dłuższej komitet się odroczył nie doszedłszy do żadnego postanowienia a to z powodu uporu tych senatorów, którzy są przeciwnymi przyłączeniu Hawaii.

50 milionowy fundusz niemal cały wyczerpany.

Washington, D.C., 28 kwietnia.—Z funduszu 50 milionów dolarów, który Kongres oddał Prezydentowi Mc Kinley na obronę krajową, wydanych już zostało $41,222,116 i to na armią $16 148 627; na marynarkę $25,078 489, na skarbiec $5 000.

Listy adresowane do Hiszpanii lub posiadłości hiszpańskich zostawają zatrzymywane i odsełane do Washingtonu.

Washington, D.C., 28 kwietnia.— Na polecenie Wydziału wojny wszystkie listy, które nadeszły z Hiszpanii lub kolonij należących do Hiszpanii, jakoteż wszystkie listy zaadresowane do Hiszpanii i do kolonij hiszpańskich, zostawają zatrzymywane i odsełane do wydziału pocztowego "Dead Letter Office" w Washingtonie, gdzie urzędnicy pocztowi takowe otwierają i przeczytują.

Niektóre z tych listów są bardzo wielkiej wagi dla rządu, albowiem wyjawiają różne spiski i plany jakie się knuły i knują tutaj przeciw naszemu rządowi.

Bil cochodowy wojenny przeszedł w Izbie.

Washington, D.C, 29 kwietnia.—W Izbie Reprezentantów czyli Posłów przeszedł dzisiaj "wojenny bil dochodowy" 181 głosami przeciw 131. Demokraci sprzeciwiali się jedynie dla tej przyczyny, iż mające być wydane bondy na 500 milionów dolarów zawierają słowo "płatne w monecie," co pod administracyą republikańską nie oznacza nic innego jak właściwie "w złocie." Zresztą prócz tego, demokraci byli za bilem ażebyśmy mieli dosyć pieniędzy na wojnę z Hiszpanią.

Stan skarbca.

Washington, D.C., 26 kwietnia.—Dzisiejsze sprawozdanie o stanie skarbca wykazuje: Gotówka na ręku $318,592,000; złota rezerwa z tego wynosi $180,741,062.

Pieniądze na utrzymanie armii.

Washington D. C., 2 maja. — Kongres dzisiaj bez jednego sprzeciwnego głosu uchwalił $35 720,945 na utrzymanie armii.

Wielkie zwycięztwo dla naszego Oręża!

(Ciąg dalszy ze str. 5ej.)

w wielkiej szafie żelaznej, która dopiero wtedy zostanie otwartą, gdy Sąd Badawczy od Łupów zajmie się sprawą zdobyczy. "Guido" jest pojedyńczo-śrubowym parowcem, płynącym z Bilbao, Hiszpanii. Ma 360½ stóp długości i zbudowany został w Belfast, Irlandyi, w r. 1883. "Guido" tym razem płynął z Liverpool do Havany.

Z takowości o biznes, Niemcy nie będą neutralnemi.

LONDYN, 29 kwietnia. Donoszą tutaj z Niemiec, że Hiszpania zakupiła w Niemczech wszystek węgiel, jaki był do zbycia. Niemcy ociągają się z oświadczeniem neutralności i prawdopodobnie nie ogłoszą neutralności, bo żal im sposobności poczynienia zyskownych sprzedaży Hiszpanii.

Kubańczycy we Florydzie zostali powołani pod broń przez ich "juntę."

KEY WEST, Flo., 30 kwietnia. — Nie małego poruszenia tutaj pomiędzy Kubańczykami narobił telegram następujący odebrany od senora Tomasa Estrada de Palma, szefa "junty" w New York City:

"Zbierajcie i wysełajcie do Tampa natychmiast wszystkich młodych, nieżonatych, zdrowych Kubańczyków chcących udać się na Kubę; również oficerów dla naszej armii. Delegacya nie będzie utrzymywać rodzin takich, którzy się zaciągną."

Miasto Tampa jest więc tym sposobem ogólnym zbornym punktem dla wszystkich sił kubańskich. Od jutra rana zacznie się zaciąganie w szeregi.

Cesarz Franciszek Józef dopomaga Hiszpanii.

LONDYN, 29 kwietnia.— Wiedeński korespondent gazety "Morning Post" donosi co następuje:

Cesarz Franciszek Józef z prywatnej szkatuły dał $100,000 na narodową subskrypcyę w Hiszpanii, nadto, okazał swą sympatyę przez pozwolenie wielom austro węgierskim oficerom stanąć pod sztandarem hiszpańskim. Arcyksiążę Eugeniusz pojechał do Madrytu dla pomocy królowej regentce w jej krytycznem położeniu. Austrya zachowuje bierną neutralność, lecz — pisze korespondent — dowiaduję się z najlepszego źródła, że w przypadku rewolucyi w Madrycie, wojska austryackie będą do dyspozycyi królowej regentki. Cesarz austryacki zawyrokował, że królowa hiszpańska może korzystać całkowicie z jego protekcyi.

Jeżeli hiszpańskie okręty wojenne nie przypłyną do nas, to nasze wyjadą do Hiszpanii, dla stoczenia bitwy na wodach tamtejszych.

NEW YORK, 28 kwietnia. — Specylna depesza do "Journal" z Washingtonu donosi co następuje:

"Komisya Strategiczna poleciła dzisiaj, o późnej godzinie wieczorem, że, gdy okaże się jasnem iż flota hiszpańska, przebywać mająca niby przy wyspach Cape Verde, nie zamierza przypłynąć tutaj i stoczyć bitwy z naszą marynarką — w takim razie Stany Zjednoczone zajmą swymi okrętami Wyspy Kanaryjskie na Atlantyku i jednę z Wysp Balearyckich na morzu Śródziemnem, prawdopodobnie wyspę Minorca, i te zajęte wyspy zamienią na punkty operacyjne dla naszej floty w wojnie morskiej przeciw Hiszpanii. (Rzeczone wyspy należą do Hiszpanii.)

"Jeżeli flota hiszpańska nie przypłynie do nas — postanowiła dalej Komisya Strategiczna — to w celu zakończenia wojny, należy nasze okręty posłać do Hiszpanii i tam wojnę prowadzić."

Stary Bismark wtrąca swoje trzy grosze.

LONDYN, 30 kwietnia. — Według depeszy z Berlina — książę Bismark powiada, że Niemcy nie powinny sobie rąk zawiązywać deklaracyą neutralności.

Nasz okręt wojenny dopłynął szczęśliwie do Rio.

LONDYN, 29 kwietnia. — "Daily Mail" odebrał następujący telegram z Rio de Janeiro, stolicy Brazylii:

"Okręt bojowy Stanów Zjednoczonych 'Oregon', o jakim ostatnie wieści podawano z cieśniny Magellan'a, spodziewanym jest tutaj w każdej chwili, został już bowiem dostrzeżonym.

"Hiszpański niszczyciel-torpedosów 'Temerario' przepłynął wczoraj około Montevideo, kierując się na północ. Statek ten krąży, jak donoszą, blizko Maldonado.

"Odjazd 'Nichteroy' został spóźnionym, z powodu zepsucia się maszyneryi."

("Temerario" czatował na "Oregon" by go zatopić, lecz komendant "Oregonu", kapitan Clark tak szalenie pędził swój statek, że najniespodziewaniej zawinął do Rio de Janeiro, zamiast — jak to Hiszpanie obliczali do Montevideo — gdzie pilnował "Temerario". "Oregon", skoro tylko nabierze węgla, popłynie niezwłocznie na wody kubańskie, gdzie się połączy z naszymi drugimi okrętami.)

Rosya jest przyjaciółką Hiszpanii.

LONDYN, 30 kwietnia. — Korespondent "Standard'a" donosi z Moskwy co następuje:

"Opinia publiczna w sprawie hiszpańsko-amerykańskiej, (o ile dotychczas się wyraża) jest po stronie Hiszpanii. Prócz podziwu śmiałości tak małego stosunkowo kraju, jak Hiszpania, odważającego się na wojnę z potężnymi Stanami Zjednoczonymi — Rosyę ogromnie ubodło przewidywane przyjacielskie porozumienie się Stanów Zjdn. z Anglią.

"Rosyanie nie zapomnieli o oddaniu swej floty pod dyspozycyę Północnych Stanów w wojnie secesyjnej (Domowej) 1861 roku, i czują się dotknięci, że Stany Zjdn. nie zważają na tę przysługę."

(Tu się pokazuje, o co Rosyi zawsze dotąd chodziło. Oto była niby przyjaciółką Ameryki tak długo, póki stosunki jej z Anglią stały w rozdźwięku, a teraz — kiedy Ameryka i Anglia mocą wspólnego pochodzenia narodowości, jednakowej liberalności praw i instytucyj, zbliżyły się do siebie — mocno to boli Moskala i zbiera mu się na płacz. Przyp. Red.)

Artylerya w Chicamauga otrzymała rozkaz wyruszyć natychmiast do Tampa, Florida.

CHICAMAUGA, Tennessee, obóz Thomas, 27 kwietnia. — Lekka artylerya 6 pulku (z Fort McHenry, blizko Baltimore), przybyła tu dzisiaj o 12:20 w nocy i dostała rozkaz natymiast wyruszyć dalej do Tampa w Florydzie.

Inne pułki artyleryi tak samo wyruszają o świcie na południe.

Całe wojsko amerykańskie jest już na swych stanowiskach.

Z przybyciem 1 go pulku z Presidio Barracks, San Francisco, Cal., po 8 dniach podróży do obozu w New Orleans, wszystkie pułki reglarnego wojska znajdują się na swych wyznaczonych stanowiskach w obozach Chicamauga, Mobile, Tampa i New Orleans.

Pozostaje teraz wyruszyć na Kubę i zająć jaki port dla przysposobienia punktu operacyjnego.

Monitor "Terror" schwycił hiszpański okręt "Ambrosio Bolivar".

KEY-WEST, Florida, 27 kwietnia. — Wczoraj w nocy blizko Cardenas monitor "Terror" zabrał mały parowiec hiszpański pobrzeżny "Ambrosio Bolivar", jaki prócz zapasów wiózł nadto $70,000 w srebrze oraz 300 beczek wina. "Bolivar" płynął z Port Lemon w Costa-Rica do Havany, z 7 pasażerami i załogą 10 ludzi. "Terror" dał tylko jeden strzał i hiszpański parowiec zaraz się poddał.

W niedzielę "Terror" zabrał również skuner hiszpański "Saco" z ładunkiem cukru.

Okręty nasze i hiszpańskie przy Filipinach.

Na wodach chińskich nieprzyjacielskie wzajemnie floty wojenne składają się z następujących okrętów:

Amerykańskie:

Krążownik "Olympia", okręt flagowy; kapitan C. V. Gridley; wodzem naczelnym admirał-tylny George Dewey.

Krążownik "Baltimore", kapitan N. M. Dyer.

.... "Boston", kapitan Fr. Wildes.

.... "Concord", komendant Asa A. Walker.

.... "Releigh", kapitan J. B. Coghlan.

Kanonierka "Petrei", kom. E. P. Wood.

Statek depeszowy "Hugh-M'Gulloch".

Parowiec "Nanshan", okręt składowy.

.... "Zofiro", węglowiec.

Hiszpańskie:

Krążownik "Reina Cristina".

.... Castilla.

.... Velasco.

.... Don Juan de Austria.

Kanonierka "Paraguay".

.... Ulloa.

.... El Cano.

.... General Lezo.

.... Marguese del Duero.

Trantport "Gen. Alva".

.... Manila, i

.... Cuba.

Okręty amerykańskie opatrzone są w 122 armat nowego kalibru, hiszpańskie w 96. Hiszpańskich okrętów jest więcej, lecz starszej są budowy i mniejsze, z wyjątkiem "Reina Cristina" nowszego stosunkowo okrętu, oraz okrętu flagowego admirała Montejo.

Admirał nasz Dewey ma rozkazy z Washingtonu flotę hiszpańską zabrać albo zniszczyć. (Co też uczynił, tj. całą tę flotę hiszpańską zniszczył — jak późniejsze telegramy donoszą.)

Dynastya hiszpańska lada dnia może być zniesioną.

LONDYN, 4 maja. Rząd hiszpański stoi teraz w obliczu jednej z największych kryzys w ostatnich latach.

Że ministeryum musi upaść, to jest pewnem. Że dynastya może być obaloną, to jest prawdopodobnem.

Depesza z Wiednia nadeszła opiewa: "Wierzą tutaj, że hiszpańska dynastya zbliża się do końca."

Specyalna depesza do "Daily Mail" z Madrytu opiewa: "Ogólne mniemanie jest, że całkowity upadek gabinetu jest nieuniknionym. Kryzys ta skończy się znacznem zmodyfikowaniem rządu i prawdopodobnie uformowaniem Narodowego ministeryum pod Prezydenturą marszałka Martinez'a Campos'a.

"W każdym razie Kortezy wkrótce się zamkną.

"Wypadki ostatnich paru dni niewątpliwie powiększyły popularność generała Weyler'a, który jest za polityką domagającą się wojny na przebój. Jednocześnie nie ma żadnych gruntownych podstaw do mniemania, ażeby stanął na czele spraw bieżących. Gen. Weyler jest osobą notoryczną lecz nie znakomitą w hiszpańskiej polityce.

"Cały kraj masami jest przeciwnym idei Republiki.

"Lud woli Don Carlosa lub cokolwiekbądź innego od takiej zmiany. Podostatkiem mieli Republiki w r. 1873.

"Oburzenie obecne ludu jest nie przeciw teraźniejszej dynastyi, lecz przeciw rządowi i politykierom w ogóle.

"Poruszenie jakie dzisiaj było w hiszpańskiej Izbie Deputowanych było nieporównanem w ostatnich 20 latach. Cała siła policyi została wywołaną a wojsko trzymane było w koszarach pod bronią.

"Zaszły skandaliczne sceny podczas gdy Sagasta przemawiał, Republikanie i Karliści rzucali obelgi i szkaradne wyzwiska, napełniając umiarkowanych członków wstydem."

Specyalna depesza z Brukseli donosi, iż pewien wysoki hiszpański dyplomata także oświadcza, iż Hiszpania jest faktycznie w stanie rewolucyi. Koniec regencyi się już rozpoczął.

Wczoraj (3 maja) formalnie ogłoszonem zostało prawo wojenne w Madrycie.

"Wilmington" zniszczył fort.

KEY WEST, 4 maja. — Wczoraj nasza kanonierka "Wilmington" zbombardowała fort hiszpański w procesie budowy 4 mile na wschód od Cojuna, na Kubie.

Wtargnięcie wojsk naszych na Kubę może zajść lada godziny, albowiem niema wszystko jest do tego przysposobione.

☞ NOWI Abonenci niech piszą, czy im posłać "Gazetę Polską" od Nowego Roku lub też od czasu pisania po Gazetę.